

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — n.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku po-

cztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia

Lwów, ulica Chałubińskiego 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-

szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamy
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Treść numeru.

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego“ składa się
nie licząc dodatku powieściowego, z 18 stron i za-
wiera na stronicach dodatkowych:

Str. 8—9 „Prometeusz w okowach“, przez Jerzego
Bandrowskiego.

„ 9 Dział ekonomiczny.
W odcinkach;

„ 1—2 „Na widowni“, przez Digammę.

„ 3 „Młodzi“, c. d. powieści Aliny Swiderskiej.

„ 13 Sport, przez Kł.

— Do numeru dzisiejszego dołączamy 10 arkusz
powieści Józefa Wiktora Scheffela „Ekkehard“, w prze-
kładzie Wandy Młodnickiej.

Groźne objawy.

Już kilka miesięcy temu zaznaczaliśmy, że objawy
anarchii i bandytyzmu bardzo łatwo mogą przenieść się
z Królestwa do Galicji i że znajdują tu grunt odpowie-
dni. Następujące w szybkim tempie po sobie wypadki
dni ostatnich stwierdzają słusność naszych przewidywań.
Zamach na kasę w Wadowicach, strzelanie w Trzebini
do żandarmów, którzy chcieli aresztować podejrzanych
ludzi, obrabowanie poczty idącej do Jaworzna, wreszcie
zamordowanie przez bandytów w Białej policyanta i ja-
kiegoś górala, występującego w jego obronie — wszyst-
kie te zbrodnie, w ciągu krótkiego czasu dokonane dają
dostateczny powód do zastanowienia się nad grożącym
krajowi nowem niebezpieczeństwem.

Represye, z okrutną bezwzględnością i pogwałcen-
iem interesów ludności w Królestwie stosowane, okazują
się jednak w pewnej mierze skutecznymi. Nie zgłotła
one ostatecznie ruchu rewolucyjnego, nie wytepią bandy-
tyzmu, ale jeden i drugi rodzaj anarchii osłabia, a na-
wet już osłabiły. Rezultatem wzmożonej represji będzie
przenoszenie się zarówno bojowców rewolucjonistów,
jak bojowców bandytów, między którymi zresztą róż-
nica coraz bardziej się zaciera, do Galicji. Przytoczone
wyżej wypadki świadczą, że ci zbiegowie szukają tu nie-
tylko przytułku, ale i nowego gruntu dla swej zbrodni-
czej działalności.

Niedawno jeszcze „Czas“, drwiąc ironicznie z po-
grózek posta Daszyńskiego w sprawie reformy wybor-
czej, pouczał posta socjalistycznego o różnicy stosun-
ków i urządzeń w państwie austriackim i rosyjskim,
a zarazem dawał do zrozumienia, że wszelkie próby
„zemsty ludu“ byłyby w odpowiedni sposób powścią-
gnięte i skarcone.

Na widowni.

Brak poczucia rzeczywistości. — Anarchia polityczna
w świetle anarchicznych umysłów. — Kult „zbroj-
nych wojowników“ i lament nad karą śmierci. — Lu-
natyzm

Cóż zdawałoby się prostszego, jak widzieć rzeczy
we właściwym świetle, a przecież jak o to trudno.
Szczególne trudności przedstawiają zjawiska życia zbio-
rowego. O tem np., co się dzieje obecnie w Królestwie,
dwóch opinii sprzecznych nie podobna sobie wyobrazić,
chyba że do wypowiedzenia jednej opinii powołamy
bandytę, jednego z tych, którzy napadają na pociągi,
na sklepy, lub chaty włościan bogatszych. U nas wszakże
wśród ludzi, myślących i cierpiących za milionów, istnieją
w tej sprawie zdania sprzeczne.

We wsi Jedlni, w Radomskim, rewolucja obja-
wiła się w ten sposób, że rabusie naszli chatę włościan-
ina i zażądali od niego pieniędzy. Gospodarz oddał
im rubli 200, ale rabusie, przypuszczając, że ma wię-
cej, a dać nie chce, uciekli się do tortur. Powiesili sy-
na na haku, a żonie przypiekali nogi, oblawszy je naftą.
Skrępowany powrozami włościanin, patrząc na katusze
rodziny, cierpiał srogie męki. Sprawcy napadu umknęli...

Czy można być pewnym, że fakt ten wzbudzi je-
dnakże oburzenie w ludziach, nie należących do partji
socjalistycznej?

— To trudno — powiedzą entuzjaści — czasy
są rewolucyjne, na rewolucję potrzeba pieniędzy! Co
znaczy czyjeś cierpienie, gdy się robi rzecz wielką.

Oczywiście do takich rozgrzeszeń dla „wielkich
celów“ skłonni są ludzie z usposobieniami kryminali-
stycznymi. I to właśnie jest przerażające, że te usposo-

Sądźmy, że „Czas“ myli się w przekonaniu o
przezorności i energii rządu austriackiego i władz kra-
jowych, jak mylił się do niedawna w przekonaniu o po-
tędzie Rosji. Przedmiotowe warunki dla rozwoju anar-
chii rewolucyjnej i bandytyzmu są w Galicji niemal tak-
ie same, jak w Królestwie, nie ma dotąd tylko dosyć
silnego impulsu, któryby wytrącił społeczeństwo z przy-
rodzonej inercji i uruchomił żywioły przewrotowe.

W Królestwie poważną przeciwwagą anarchii jest
włościaństwo, politycznie rozważne i w znacznej części
uświadomione i, co najważniejsza, ujęte w karby silnej
organizacji narodowej, o której sprawności zaświadczy-
ły dostatecznie chociażby takie fakty, jak akcja w spra-
wie języka polskiego w gminach i wybory do Dumy.
Organizacja włościańska zapobiegła skutecznie nawet
próbom agitacji socjalistycznej wśród proletariatu
rolnego.

W Galicji, jak wiadomo, ludność wiejska jest o
wiele dostępniejsza dla agitacji przewrotowej, uprawia-
nej pod różnymi hasłami. We wschodniej zaś części
kraju — dla agitacji narodowej ruskiej, noszącej wyra-
źnie charakter hajdamacki. Jednocześnie z wiadomością
o wypadkach, o których wyżej wspominaliśmy, nadeszła
np. wiadomość z powiatu przemyskiego o całym
szeregu umyślnych podpaleni folwarków dworskich.

W wielu okolicach na Rusi stosunki są nawet
gorsze, niż w Królestwie, gdzie obywatele i oficyaliści
zbroić się muszą i mieć na baczności przeciw anarchi-
stom i bandytom, tu zaś oczekują zamachów na swe
życie i mienie od sąsiadów włościan ruskich.

Proletariat miejski w Galicji, zwłaszcza w Kra-
kowie i Lwowie, przedstawia bodaj nawet podatniejszy,
niż proletariat robotniczy w Królestwie materiał do
propagandy anarchiczno-rewolucyjnej. Nie mówiąc już
o tem, że socjaliści mieli tu od dawna swobodę w „ob-
rabianiu“ tego materiału, dla każdego, znającego sto-
sunki w Królestwie, a zarazem krakowskie lub lwow-
skie nie ulega wątpliwości, że na ogół robotnik war-
szawski pod względem umysłowym i obyczajowym stoi
na wyższym poziomie niż uświadomiony „towarzysz ga-
licyjski“, a tymbardziej niż „batiar“ z komendy p. Brei-
tra. Werbunek „bojowców“ dla rewolucji i bandytyzmu
byłby u nas bardzo łatwy.

Nie zabrakłoby również materiału na kierowni-
ków „drużyn“ i agitatorów w szeregach inteligencji
polskiej i ruskiej. Wreszcie syonistyczne „jungelesy“
odegrałyby rolę „bundzistów“.

Biurokracja centralna austriacka, podobnie jak
rosyjska, robiła wszystko, żeby grunt dla anarchii przy-
gotować. Wchodziła w ciche sojusze ze stronnictwami
przewrotu, podniecała złośliwie i podstępnie agitację
ruską.

W stosunku do ruchu rewolucyjnego w państwie

bieńia w społeczeństwie się znalazły; gdyby nie one,
nie byłoby dzisiejszego sojuszu organizacji politycznych
z rzeżmieszkami, sprawującymi dziś rządy w Królestwie
Polskiem.

Ciekawe jest stanowisko kobiet-Polek wobec anar-
chii za kordonem. Kwestya ta zasługuje na uwagę, umy-
słowość bowiem naszych kobiet można wziąć za model
tych sfer, które znalazły się w wirze wydarzeń bez do-
statecznego steru myślowego, obowiązującego ludzi po-
litycznych.

Do orientowania się w sprawach publicznych,
zwłaszcza tak elementarnych, jak walka lub spokój,
w sprawach dostępnych instynktowi zachowawczemu, nie
trzeba koniecznie wysokiego wykształcenia, wystarcza
mieć w porządku zdrowie moralne, a przedewszystkiem
poczucie rzeczywistości. Wykształcenie nie robi polity-
kami tych, którzy w zarodku to poczucie mają zabite.
Sztuczne na ogół wychowanie, książkowa kultura egzal-
tacji — sprawiają, że część naszej inteligencji, a zwa-
szcza kobiety, nie mogą widzieć jasno rzeczy najprost-
szych tak, jak je widzi np. chłop. Wysokie wykształce-
nie książkowe natur takich, niestety, nie naprawia; naj-
częściej jeszcze bardziej wytrąca je z równowagi.

Od dłuższego czasu obserwuję okiem psychiatry
taką p. Izę Moszczeńską, opiewającą w „Kuryerze Lwow-
skim“ tryumfy „bojowców“. Umysł jej, pozbawiony zu-
pełnie możliwości posługiwania się kryteriami politycz-
nymi, odpowiada całkowicie potrzebom umysłowym na-
szych galicyjskich ludowców, którzy ją za swą referent-
kę polityczną z Warszawy obrali.

Jak to biedactwo przedstawia sobie rewolucję?
Prostu mechanicznie: wystrzela się policyantów i gu-
bernatorów, a kraj będzie wolny. Na to potrzeba tylko
rewolwerów, a na rewolwery pieniędzy. A więc szukać
pieniędzy i strzelać

rosyjskiem biurokracya austriacka odegrała bardzo dwu-
znaczoną rolę. Transportowanie broni do Królestwa i Ro-
syi w ogromnych ilościach odbywało się przez Galicję.

Przez Podwoleczyska przeszedł nawet transport
karabinów maszynowych. Fabryki rządowe sprzedawały
broń i dostarczały naboju w ilościach, wskazujących,
że to nie mogą być zamówienia prywatne.

W ostatnich dopiero czasach władze galicyjskie
przeciw temu zareagowały i wydały rozmaite zarządze-
nia spóźnione. Bo dzisiaj rewolucyoniści rewolwerów
i karabinów już nie sprowadzają, raczej sprowadzają je
ci, którzy chcą z anarchią walczyć.

Nie oskarżamy władz naczelnych w kraju o szko-
dliwe dla interesów narodowych pobłażanie robocie re-
wolucyjnej socjalistów w Galicji. Bezczytność władzy
wyższej znajduje usprawiedliwienie w nieudolności i de-
moralizacji organów niższych.

We Lwowie odbywa się zjazd rewolucjonistów
polskich i rosyjskich, przy współudziale stu kilkudziesię-
ciu osób. Obrady trwają cały tydzień, bodaj nawet
dłużej i odbywają się w lokalu publicznym. O zjeździe
rozprawiają głośno plotkarze polityczni po kawiarniach,
bodaj nawet wróble na dachach świegocą, tylko policya
nic o tem nie wie i dowiaduje się podobno dopiero
w kilka tygodni później.

Gdy się ten brak ciekawości zestawia z faktem
asygnowania na owym kongresie 10.000 koron na „zje-
dnanie“ urzędników i agentów policyjnych, budzą się
mimowoli różne podejrzenia. Stwierdzają zaś je noto-
rycznie znane nam fakty, że przy transportowaniu broni
pomagali czynnie rewolucjonistom nawet żandarmi i
zwłaszcza strażnicy skarbowi, ci ostatni, należący for-
malnie do organizacji socjalistycznej.

Przytaczamy te fakty dla wykazania, że władze
galicyjskie okazałyby się zapewne równie, jak rosyjskie
w Królestwie nieudolnymi do obrony porządku i bez-
pieczeństwa publicznego przeciw zamachom anarchii
i bandytyzmu.

I wypadki, o których wspominaliśmy, tę nieudolność
uwydatniają. Zatrzymani w Trzebini bandyci strzelają
z rewolwerów i z wyjątkiem jednego uchodzą; szcze-
śliwie uchodzą z łupem rabusie, którzy napadli na po-
czkę, jak również mordercy policyanta w Białej. Zupe-
nie jak w Warszawie, a jak gdzieś na Ukrainie lub nad
Wołgą hajdamacy bezkarnie podpalają folwarki.

A przecie to dopiero „miłe złego początki“, to
dopiero pierwsze próby. Nie ma jeszcze rewolucyjnej
ideologii zamachów i rabunków, ani w masach rewo-
lucyjnego nastroju, który wywołałby mogło dopiero od-
powiednio uzasadnione zamordowanie kilkudziesięciu
policyantów i żandarmów, lub „zbiórów reakcji“ i złu-
pienie kilku kas lub banków. Nie ma jeszcze w społe-
czeństwie paraliżującego jego energię popłochu i tylko

W jaki sposób odzyskuje się wolność, p. Mo-
szczeńska wyjaśnia na przykładzie w nrze 196 „Kurye-
ra Lwowskiego“:

„W jednym z miast prowincjonalnych dwaj na-
czelnicy policyi padli już ofiarą zamachów, trzeci, obec-
ny, zanim objął posadę, dowiadywał się, czy obywatele
go sobie życzą, a teraz czyni im możliwe ułatwienia
przy organizowaniu zebrań, odczytów i t. d. Prostu
miejscowemi siłami wywalczono miej-
scową wolność konstytucyjną. Pouczający
przykład!“ Oto uproszczona metoda polityczna, w swoim
rodzaju dawna praca organiczna: „czyń każdy w swo-
jem kółku, co każe duch Boży, a całość sama się
złoży“.

W nr. 227 tegoż pisma p. M. pisze: „Doraźne
skutki terroru są z aiste zachęcające i sprawiają,
że, mimo wszelkich obostrzeń i represji trochę śmielej,
niż dawniej, poruszać się można... Kiedy się zestawia po-
łożenie nasze tutaj z położeniem Polaków zaboru pru-
skiego, wychodzi na jaw, jak wiele wywalczyć mo-
żna wtedy, kiedy się walczy“. Pensjonarska
naiwność!

Ale skąd wziąć pieniądze? „Przeprowadzać pie-
niądze z kas skarbowych do kas partyjnych“ (Salono-
we powiedzenie!). „Jest to o wiele łatwiejsze do wyko-
nania i bardziej obiecujące, niż zbieranie mizernych skła-
dek od wygłodzonych i zbiedzonych robotników lub
szturmowanie o pomoc do burżujów“ (Nr. 209). Więc
rozbijanie kas, pociągów, potem luźna partyzantka po
domach prywatnych. „Bojowcy wyrastają nagle jak z pod
ziemi i przepadają jak ogniki nocne... Ministrowie rosyj-
scy, obłowiwszy się na swoich urzędach, z napelnione-
mi kieszeniami jadą hulać do Paryża lub Monako, —
ale nie bojowcy. Oni wiedzą, że ludzie i pieniądze
zdadzą się na miejscu. Odniosą swój łup, gdzie na-

przezorna „Floryanka” zaopatrzyła w browningi swoich urzędników.

Nie twierdzimy bynajmniej, że Galicya podobnie jak Królestwo stanie się ofiarą anarchii rewolucyjnej. Jesteśmy przekonani, że unikniemy tego niebezpieczeństwa, ale z możliwością jego w zmienionych warunkach politycznych należy poważnie się liczyć. Tymbardziej należy się liczyć już dziś z zupełnie realnem niebezpieczeństwem przeniesienia na nasz grunt z Królestwa i Rosyi bandytyzmu, który w pewnych wypadkach może przybierać nawet charakter polityczny, lub raczej nim się osłaniać. Jeżeli z samego początku nie zaczniemy na te objawy energicznie reagować, mogą one przybrać groźne dla kraju rozmiary.

Zbyteczni!

Wiedeń, 21 września.

(A) Posłowie dr. Baernreither i baron Parish wystąpili z komisji reformy wyborczej. Rzecz jasna, ludowi się mówi, że zmusiły ich do tego pilne interesy prywatne. Ta formułka przypomina inną: dymisyę celem poratowania zdrowia, udzielaną wysokim dygnitarzom...

Naprawdę, owo usunięcie się z komisji jest zapowiedzią kapitulacji na całej linii. Posłowie większej własności, Niemcy liberalni i Niemcy konserwatywni, jedną nogą stojący w obozie czeskim, składają broń wobec reformy wyborczej, dążącej do głosowania powszechnego. Krążą pogłoski, że podczas drugiego czytania reformy wyborczej w Izbie poselskiej posłowie wybrani z kuryi większej własności — o ile nie są Polakami — ostentacyjnie będą milczeli. Żaden z nich nie otworzy ust.

Ta postawa wroga reformie wyborczej dowodzi, że arystokracja austro-niemiecka i niemiecko-czeska jeszcze nie zrozumiała przeobrażeń, jakie od lutego 1861 r. zaszły w rozwoju społecznym Austrii. Dzisiejsza Austria jest państwem monarchicznym i ta monarchia opiera się wprawdzie na armii, lecz przestała już być państwem arystokratycznym, jakim była przed laty czterdziestu pięciu. Jeszcze przed ćwierćwiekiem należało do możliwości, że pewien stary książę — zdaje się — Rohan, wezwany na świadka podczas procesu, obraził się na sali sądowej, iż prokurator zadał mu pytanie, nie przedstawiając się poprzednio księciu panu.

Ow Rohan żył w wyobrażeniach społecznych, czerpanych z młodości. A jego młodość przypadała na czwartą dziesiątkę stulecia dziewiętnastego. Wówczas Austrią rządziły policja i kilkadziesiąt rodzin magnackich. Obecnie wiele jeszcze instytucji i praw zwyczajowych noszą charakter arystokratyczny, każdy przecież wie, że to już zabytek, trącający myszką. Runie więc lada rok. Demokratyzacja społeczeństwa robi szybkie postępy, z każdym rokiem szybsze.

Kurya większej własności i jej posłowie w parlamencie stali się anachronizmem wobec tej demokratyzacji. Jakim był rodowód polityczny owej kuryi? Przeobraziła się z tak zwanej „ławki hrabiów” (Grafenbank), części Stanów krajowych. W Stanach, opartych na podziale społecznym, „ławka hrabiów” tworzyła część organiczną całości. W Izbie poselskiej, wybieranej kuryami, była już dodatkiem sztucznym.

Zdawał sobie z tego sprawę Schmerling, rozumieli to jego pomocnicy, którzy opracowali Patent Lutowy, oraz ordynacye sejmowe. Początkowo żywili zamiar, aby delegatów do Rady państwa wybierały sejmy z plenum bez rozgraniczenia kuralnego. W ten sposób „ławka hrabiów” ostałaby się wprawdzie w sejmach krajowych, ale zniknęłaby w Izbie poselskiej. U góry ta zachcianka demokratyczna nie przypadła do smaku.

leży, wyliczą się z niego ściśle i być może niezadługo pokwitują publicznie w jakiej nielegalnej gazetce ze skofiskowanej sumy“.

P. Moszczeńska dumna jest ze swych bojowców (których niekiedy nazywa „zbrojnymi wojownikami”) i z ich gospodarki finansowej. Nie tłumaczy jednak, czemu tak rzadko owe pokwitowania się ukazują i dlaczego od kas skarbowych lepiej strzeżonych przeniesiono się ze swym inkasem do kas prywatnych; albo skąd się wzięli inkasenci w chatach włościańskich, kwitujący z odbioru torturami. To już p. M. nie obchodzi.

Entuzjazm p. M. dla bojowców odpowiada jej okrucieństwu na widok mordu.

„Wśród chłopów (?) okolic podmiejskich wre i kipi — pisze p. M. w nr. 227. — Ach, gdyby im tylko dać broń do ręki i puścić ich do miasta, nie darowałiby ani jednemu Moskalowi!”

Dzień 15 sierpnia p. M. nazywa po sportowemu „wielkim polowaniem” na policję. „W samej Warszawie, nie licząc rannych, padło tego dnia przeszło 30 policyantów, żandarmów i żołnierzy”. „Wszakże tak niedawno pisałam o zamiarach wytepienia policji i pozostawienia tylko po jednym komisarzu, rewirowym i stójkowym na pamiętkę (co za humor!). Walka dochodzi dziś do tego punktu, że wprost nie można nadażyć zbierać trupów, opatrywać rannych...”

Nie będę mnożył cytat z krwawych referatów p. Moszczeńskiej, dodam tylko, że ani słowa nie poświęciła w nich naganie dla bandytyzmu, współzuciu dla niewinnych ofiar i wogóle jakiejkolwiek refleksji, która świadczyłaby o istnieniu w tej kobiecie uczuć humanitarnych lub zdolności objęcia myślą chwili dziejowej, natury wydarzeń i celu działania. To, co jest zwykłą anarchią, wydaje się jej celową robotą, bezcelowy mord i rabunek jest jej żywiołem, nawet ofiary po stronie „zbrojnych wojowników” nie budzą w niej żalu.

Pokazuje się, że kobiety mogą być okrutne, inne znowu są sentymentalne, nawet subtelne.

Schmerling otrzymał rozkaz wyraźny, aby ordynacyę wyborczą do Izby poselskiej skonstruował w sposób, umożliwiający zatrzymanie „ławki hrabiów”. W sferach dworskich życiono sobie utworzenia stronnictwa, noszącego wszystkie znamiona partii parlamentarnej, lecz będącego właściwie tem, czem są lucznicy i halabardziści gwardyi przybocznej na zamku cesarskim, stronnictwa, które nie prowadziłoby polityki własnej i nie miałoby stałego programu, lecz szło zawsze za wskazówkami, otrzymywanymi z góry. Takie stronnictwo niewłasnowolne mieli tworzyć posłowie większej własności, złączeni w jedną albo dwie grupy. Sfery decydujące wiedeńskie w 1861 r. wyznaczały baronom, hrabiom i książętom monarchii taką samą rolę, jaką wedle Wittego i Durnowa mieli grać w Dumie z 1906 roku chłopcy rosyjscy. Historia się powtarza, tylko dekoracje bywają inne...

Stosunek liczby posłów kuryi większej własności do posłów z innych kuryi obrachowano w ten sposób, ażeby tworzyli języczek u wagi. Dwór mógł mieć za każdym razem taką większość w Izbie poselskiej, jakiej potrzebował.

Trzeba przyznać, iż głupie, długie lata rachuby sfer decydujących wytrzymywały próbę. Zdarzały się wyjątki, samodzielne, mające zdanie własne, ot n. p. Henryk hrabia Clam-Martinitz. Ale owych rokossan umieszczano na indeksie. Do władzy nie dopuszczano ich nigdy. Tylko posłowie polskiej kuryi większej własności szli z narodem własnym, żyli jego życiem, dzielili jego cierpienia, pracę, cele.

Natomiast posłowie liberalni i konserwatywni, wybrani przez kuryę większej własności, mimo pozorów samodzielności, szli pod komendę dworu w każdej sprawie zasadniczej. Nastroj, panujący u góry, tworzył dla nich cichą, lecz stanowczą komendę. Dopiero od czasów zawieruchy parlamentarnej, która się rozgrywała na Badeniego, dopiero wtedy posłowie większej własności niemieckiej nie cofnęli się przed udziałem w obstrukcji...

W parlamencie nowożytnym stronnictwo, które nie idzie z ludem, nie dba o jego interesy i łączy się stale z koroną, a więc z drugim czynnikiem prawodawczym, takie stronnictwo jest ciałem obcym, a jako obce szkoliliwem. Stronnictwo bez programu własnego jest co najwyżej kliką. Klika wywiera zawsze wpływ demoralizujący na instytucję, w której się zagnieżdży.

Każdy, kto obserwuje stosunki parlamentarne austriackie, dostrzeż, iż z każdym rokiem posłowie większej własności stawali się czemś Izbie poselskiej bardziej obcem, odskakującym od całości, nie mieszczącym się w jej ramach. Ani jedna nić polityczna nie łączyła owej grupy ludzi z Izbą, nie było nawet węzłów zwyczajnego koleżeństwa. Owi posłowie nie rozumieli intencji posłów z innych kuryi, ich programu, ich taktyki. Nie chcieli lub nie mogli.

Takiego stanu na dalszą metę nikt nie zniósłby długo! Gdyby rząd nie zaprojektował głosowania powszechnego, rychło zażądano by z łona Izby samej zniesienia kuryi wyborczej większej własności, jako instytucji politycznej zbytecznej. Kto nie miał zdania własnego w ciągu bezmała pół wieku, ten powinien skwitować z przywilejów parlamentarnych.

Listy śląskie.

Cieszyn we wrześniu.

(Z powodu początku nowego roku szkolnego*)

Z końcem wakacji zawrzała na ziemi śląskiej ostrzejsza, niż w ciągu roku walka narodowościowa, walka o duszę polskiego dziecka.

Oto grono kobiet, związanych w „Komitet pracy oświatowej im. Maryi Wyslouchowej”, ogłosiło protest przeciwko karze śmierci. Wydrukował go przedewszystkiem najbliższy temu Komitetowi „Kurier Lwowski” i — trzeba wyznać z góry — dziwnie ten protest wyglądał obok artykułów p. Moszczeńskiej.

Wspaniale, poetycką prozą napisany, ogłasza wprost dzwonem uroczystego liryzmu. Zwraca uwagę w tym proteście przedewszystkiem subtelność autorki. Z pośród wszystkich postaci śmierci, ścielającej ludzi pokotem, obrały sobie do zwalczania jedynie śmierć, legalizowaną wyrokami sądów wojennych. Wyroków takich było w Królestwie kilkanaście, może kilkadziesiąt; daleko więcej padło w ruchawce Polaków z ręki rodaków, coż dopiero mówić o ofiarach salw wojskowych! A jednak panie nasze, pomijając wszystko inne milczeniem, uderzyły w płacz na wiadomość o karze śmierci. Protest słuszny i piękny, ale jakież to świadectwo braku poczucia obecnej rzeczywistości!

„My kobiety, rodzicielki życia, protestujemy przeciw karze śmierci! Protestujemy przeciw mordowaniu tych, których wnętrzości nasze nosiły, a karmiły pierś! Przez bole i trudy macierzyństwa — przez drżenie serc naszych nad posiewem życia” i t. d...

Poemat ten mógł być napisany wszędzie, gdzie istnieje kara śmierci i nie dzisiaj dopiero. Czemuż go nie ogłoszono przed laty?

P. Moszczeńska podpisała pewno pierwsza ten protest, ale ręką przez myśl jej nie przeszło, że skoro ruchawkę uznaje się za rewolucyjną walkę, gdzie po każdej stronie zabija się, kogo można, to zabawnie jest właśnie wtedy wytaczać legalny spór o prawo, dotyczące sposobów zgładzania przeciwnika. Na to walczy rewolucja, jeśli to rewolucja, żeby, zwyciężwszy, swoje prawa dyktowała i kary śmierci znosiła lub ustanawiała. Ustawowo tę rzecz można załatwić w Dumie, ale nie podczas działania bombami.

Z jednej strony czyhają na działwę tę agitatorzy niemieccy, z drugiej strony agitatorzy czescy, biedny zaś robotnik albo włościanin polski, dostawszy się w ich ręce, nie wie zaiste co ma z dzieckiem swem począć czy ma spełnić swój obowiązek i posłać dziecię mimo wszystko do szkoły polskiej, czy też uleść namowom agitatorów. I nie rzadko zdarza się, że ostatecznie oddaje syna swego do szkoły obcej, w obawie zemsty urzędników czeskich względnie niemieckich.

Agitują więc wśród polskiej ludności i Niemcy i Czesi z równą bezwzględnością, z różną zaś dozą otwartej bezczelności.

Czesi wzięli stanowczo w tym roku rekord nad Niemcami. Na dowód przytaczam tu jako curiosum dosłowne tłumaczenie wyjątków odezw, którą wydali do rodziców w Łazach, wiosce, leżącej w powiecie frysztackim:

„...Nie dajcie nikomu wmawiać w siebie, że jesteście Polakami, gdyż ojcowie wasi i matki wasze, pochodzący z Łazów, Dąbrowy, Orłowej i z dalszej okolicy nie słyszeli ani w szkole, ani w kościele języka polskiego. Wszystkie wyliczone osady, jakoteż cała okolica, a nawet i miasto Frysztat przed niewielu jeszcze laty miało szkoły czeskie. Nie dajcie wprowadzić się w błąd tem, że szkoły te, dzięki obcym wpływom i nieświadomości nauczycieli spolszczyły się lub zniemczyły. Język wasz, a śmiało rzec można, iż język wszystkich Ślązaków aż po Cieszyn, a nawet za Cieszynem, nie jest narzeczem polskiem, lecz czeskiem. Że się do niego wkradło kilka wyrazów lub zwrotów polskich, tego przyczyną jest wielki przypływ Polaków z Galicyi do naszego przemysłowego kraju.

Nie dajcie się tedy nikomu zbałamucić, nie wiercie obietnicom, jakie wam czynią różni agitatorzy, agitujący za szkołą polską, ponieważ ślubów swoich nigdy nie spełnili i nigdy ich nie spełnią, a zapiszcie dzieci swe do szkoły czeskiej!”

W dalszym ciągu następuje apel do sprawy zapewnienia dzieciom znośniejszego bytu, a więc, że jeżeli będą dzieci kształcić się w szkołach czeskich, będą mogły zostać później dozorcami szybów itd., boć to zależy od inżynierów i urzędników czeskich.

Dzielną odprawę dał autorom odezw „Dziennik Cieszyński” w specjalnym dodatku do nr. 210, który został rozrzucony po całej okolicy, zasypanej odezwą czeską.

Dla lepszego wyjaśnienia sprawy, dodaję, że niezbyt to dawne czasy, gdy nie znano na Śląsku książki polskiej, gdy w szkołach miejskich uczono dzieci polskie po czesku. Z biegiem czasu wrodzona siła ludu polskiego potrafiła wyprzeć ze szkół wiejskich język czeski, a da Bóg wyprze i niemiecki z szkół miejskich. Wieś Łazy, o której mowa, liczy 4660 głów polskich a 921 czeskich, Orłowa 3919 Polaków, a 2233 Czechów, Dąbrowa 3258 Polaków a 823 Czechów.

Możnaby wskazać niezliczone mnóstwo analogicznych faktów z podniesionym tu, spotykamy się bowiem z nimi codziennie i na każdym kroku. Świadczą one dobitnie o wartości frazesów, o uczuciach braterskich względem Polaków i Słowian wogóle, jakie Czesi mają zawsze pełne usta.

Trzeba przyznać, że ludność polska opiera się bardzo dzielnie czynionym na nią zamachom, bez pomocy jednak innych ziem polskich nie jest w stanie położyć skutecznej tamy zalewowi żywiołów obcych. Tą skuteczną tamą może być szereg szkół elementar-

*) Rok szkolny rozpoczyna się na Śląsku dnia 15 września.

P. Moszczeńska pisze (nr. 209 „Kuryera Lwowskiego”) z powodu napadu bojowców na pociąg: „Wprawdzie pod Częstochową padło trupem dwóch bojowców, ale śmierć ich drogo kosztowała stronę przeciwną: dziewięciu zabitych i trzech rannych, a wśród poległych na placu są dwaj generałowie i pułkownik — osoby nieposledniej rangi. ...Nie obeszło się nawet bez efektów dekoracyjnych. Napastnicy rozwinęli dwa czerwone sztandary z napisem P. P. S.”

Tyle ofiar bez wyroku i tylko dla zdobycia jakichś pieniędzy! I te ofiary idą na przechwałkę, a zaraz potem drukuje się protest: „Nie tykajcie życia człowieka. Minął czas łez i minął czas jęku... Wypędzamy śmierć z obrębu świątyni życia...”

„A imię nasze — połowa ludzkości. A imię nasze — bojowniczkę życia. A imię nasze — odrudzenie świata.”

„Przed nami idą trumny ojców, synów, mężów, braci naszych. Za nami idą ich skrwawione cienie. Urny niesiemy z prochami tych, którzy należeli do nas itd.”

Słowa, słowa, bardzo piękne zresztą słowa. Ale gdzież potępienie tych, którzy rabunek i mord wzniecają, narażając naród nasz na ruinę i na hańbę?

Zbyttnia to subtelność, pokrywająca bezduszną niewiadomość tego, co w rzeczywistości się dzieje. Luna tyczki, wodzone we śnie odbiciem księżycowem niewi działnego słońca prawdy!

Gdzież sumienie u jednych, gdzież prawda u innych? Szał okrucieństwa i czułościowości; sypanie się w gruzi dusz Matek-Polek, dusz niegdyś prostych, prawdą żyjących: rodzicielstwo nie historii, lecz histeryi, nie życia, lecz frazesu.

DIGAMMA.

nych, wydziałowych, fachowych i ochronek polskich po miastach i w zagłębiu górniczym, zakłady te muszą powstać drogą ofiarności publicznej, bo nie ma mowy, by w dzisiejszym stanie rzeczy dało się je osiągnąć na innej drodze. Jedną zaś z najpilniejszych potrzeb jest potrzeba niższej szkoły górniczej. Sprawę tę, jako niezmiernie ważną dla rozwoju polskości na Śląsku omówię obszernie w osobnym liście.

Cały ciężar obrony zagrożonych placówek spoczywa dziś na barkach Macierzy szkolnej, tej Macierzy, o której ogół społeczeństwa polskiego tak mało pamięta, iż naprawdę nie mogę wyjść z podziwienia, jak zarząd może podolać coraz to większym obowiązkom!

W roku ubiegłym utrzymywała Macierz 4 szkoły ludowe, 2 ochronki, 1 burse, 3 kursy dla dorosłych analfabetów i kursa uzupełniające dla dziewcząt w Cieszyźnie, tudzież udzieliła stypendyów uczniom szkół średnich na kwotę przenoszącą podobno 8000 koron.

Według informacyj, jakich w zarządzie Macierzy zasięgałem, uczęszczało w roku ubiegłym do pięcioklasowej szkoły z prawem publiczności w Cieszyźnie 382 dzieci (w roku założenia, t. j. w r. 1900 liczyła szkoła 129 uczniów); do dwuklasowej szkoły im. A. Osuchowskiego w Polskiej Ostrawie uczęszczało 124 dzieci; dwuklasowa szkoła w Niemieckiej Lutyni (na Zbytach) liczyła 153 uczniów, jednoklasowa zaś szkoła w Dzieńmorowicach 93 uczniów. W ochronce w Michałowicach mieściło się 80 dzieci, w ochronce w Dąbrowie około 60.

Bursa miała 48 wychowanków, na nowy zaś rok szkolny zgłosiło się 85, z których przyjęto na razie dla braku miejsca tylko 52. Kursa dla dorosłych analfabetów istniały: w Polskiej Ostrawie, Dąbrowie i Michałowicach; pierwszy liczył 26 uczniów, drugi 18, trzeci 83. Kursa uzupełniające dla dziewcząt liczyły 20 z górą uczennic.

Skoro już mowa o bilansie zeszłego roku szkolnego niepodobna pominąć takiej placówki, jaką jest gimnazjum polskie w Cieszyźnie. Zamknęło ono jedenasty rok swego istnienia. Z końcem 10 roku, t. j. z końcem roku szkolnego 1904-5 liczyło 206 uczniów; na początku roku szk. 1905-6 wpisało się uczniów 239, w ciągu roku opuściło zakład 27, pozostało więc z końcem roku 212.

Z pośród nich było według miejsca pobytu rodziców 203 ze Śląska austr., t. j. 10 z miasta Cieszyzna, 193 zaś z poza Cieszyzna; z innych krajów koronnych 5, z poza granic Austrii 4.

Według stanu rodziców było: synów inteligencji urzędniczej i zawodowej 35, synów rolników 89, synów rękodzielników i przemysłowców 40, synów robotników 48.

Klasyfikowano z końcem roku szkolnego 212 uczniów, z których stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymało 42, stopień pierwszy 142, stopień drugi i trzeci 19, do egzaminu poprawczego przeznaczono 9 uczniów.

Do egzaminu dojrzałości przystąpiło 17 abiturientów, z których 12 otrzymało świadectwo dojrzałości, 5 zaś przeznaczono do egzaminu poprawczego.

Wpisy na nowy rok zapowiadają się bardzo dobrze, przed wakacjami bowiem zgłosiło się do egzaminu wstępnego do klasy I 52 uczniów, z których przyjęto 45, po wakacjach zaś zgłosi się niewątpliwie drugie tyle.

Polska paralełka seminaryum nauczycielskiego liczyła około 40 uczniów. Z nowym rokiem będzie otwartą I klasa paralełki, będziemy więc mieli w roku szkolnym 1906-7 klasę I i III. Wiedeńskie Koło Polskie powinno zawczasu czynić zabiegi, aby wreszcie rząd zde-

cydował się na skompletowanie polskiego seminaryum i otwarcie go w Cieszyźnie. Szkoły wiejskie, jak wiadomo, są z małymi wyjątkami szkołami z językiem wykładowym polskim, potrzeba więc seminaryum nie ulega kwestyi, boć anomalią jest, aby seminaryum z językiem wykładowym niemieckim dawało kwalifikacje nauczycielom do nauczania w języku polskim.

Do wymienionych już wyżej instytucji, utrzymywanych przez „Macierz szkolną” przybywa z początkiem roku szkolnego szereg nowych i tak: szkole w Polskiej Ostrawie przybywa trzecia klasa, szkole w Dzieńmorowicach druga, ochronce w Michałowicach drugi oddział; powstaje nowa szkoła w Boguminie na dworcu, nowe ochronki w Rychwałdzie i w Polskiej Ostrawie. Wobec tego wzrastają i wydatki, prócz bowiem jednorazowych znacznych kwot na adaptację budynków, wchodzą w budżet „Macierzy” stałe wydatki na najem lokali szkolnych i opłatę personelu nauczycielskiego, który zwiększa się o 6 osób.

Wydatki „Macierzy” w roku sprawozdawczym 1904/5 (rok administracyjny jest równoległy z rokiem szkolnym) wynosiły 94.730 K 34 hal. a istniały wtedy tylko 2 szkoły, jedna ochronka i kursa uzupełniające dla dziewcząt.

W wymienionej kwocie mieści się wydatek 31.708 K 90 hal. na budowę szkoły w Niemieckiej Lutyni. Na rok administracyjny 1905/6, w którym zostały otwarte 2 nowe szkoły, jedna ochronka i bursa, preliminowano w dochodach 99.689 K 98 hal. w rozchodach 102.753 K 12 hal. Nie wiem o ile rzeczywiście dochody jako też rozchody zgadzają się z preliminarzami, bo Zarząd nie zamknął jeszcze rachunków; chociażby jednak nawet dopisała cyfra dochodu a preliminarz rozchodu nie został przekroczony, co w Towarzystwach oświatowych zazwyczaj się nie zdarza, to i tak byłby deficyt przenoszący kwotę 3000 K. Wydatki przyszłego roku administracyjnego 1906/7 znacznie podskoczą w górę wskutek otwarcia 2 nowych klas przy szkołach dawniejszych i jednej nowej szkoły, tudzież trzech nowych ochronek i dojdą o ile wnioskować można do stu dwudziestu kilku tysięcy koron, główne zaś źródło, z którego „Macierz” swe dochody czerpała t. j. Królestwo polskie, zostało zdaje się na dłuższy czas zamknięte.

Obowiązek więc pieczy o „Macierz szkolną” spadnie teraz na Galicyę, bo nie ma się co ludzi, aby ludność polska na Śląsku mogła temu zadaniu podolać. Tak Zarząd „Macierzy”, jak społeczeństwo polskie w Galicyi powinno zawczasu nad tem poważnie się zastanowić, by nie stanąć potem w położeniu bez wyjścia. Nie wątpię, że i Zarząd i społeczeństwo powinny swą wypełnić.

Wiadomości polityczne.

NARADY FRANCUSKICH WOLNOMULARZY.

Dość powszechnie wiadomo, że jest wielka różnica między wolnomularstwem francuskim a tem, jakie istnieje w innych krajach — zwłaszcza w Anglii. Ta różnica tłumaczy, dlaczego Kościół katolicki stoi dziś wobec wolnomularstwa angielskiego na stanowisku zupełnej obojętności, natomiast potępia i kościelnymi karami ściga — przynajmniej formalnie — organizację i działalność łóż francuskich i niektórych innych, w rozmaitym stopniu od nich zależnych, lub z niemi zesunkowanych. Różnica ta występuje na jaw bardzo jaszkrawie w programie konferencji wolnomularskiej, która tego tygodnia odbywa swe posiedzenia w Paryżu, w celu

reorganizacji najwyższej Rady. I tak, według informacji francuskiej prasy, jedna z głównych kwestyj, omawianych na konferencji jest, czy wolnomularstwo ma być radykalistycznym, czy socjalistycznym. Następnie ma zgromadzenie rozpatrywać inne jeszcze problemy społecznej reformy — proponowany przez rząd podatek dochodowy, pensje na starość, ustawy publicznej dobroczynności i stosunki między kapitałem i pracą.

Rzecz jasna, że jestto program otwarcie polityczny — a ma być omówiony i ewentualnie wykonany przez organizację tajną. Dzienniki francuskie nie wymieniają w nim sprawy kościelnej, lecz nie ulega wątpliwości, iż należy ona do najważniejszych punktów programu.

W Anglii wolnomularstwo wyklucza ateizm i oddaje się wyłącznie działalności filantropijnej. W Austrii jest zakazane — chociaż wiadomo, że posiada organizację.

RUCH SCHYZMATYCKI WE FRANCYI.

Zainicjowany przez p. H. des Houx ruch z celem utworzenia ligi wszystkich francuskich katolików, któryby formowała publiczne stowarzyszenia wyznaniowe niezależnie od episkopatu, ujawnił się o tyle, że wydał odezwę, wymieniającą jego zamiary i szukającą ogólnego poparcia. Niewątpliwie, że dokument ten, ogłoszony onegdaj w dzienniku „Matin”, wyraża poglądy znacznej części francuskich katolików — ale inicjatorowi ruchu nie rokujemy powodzenia. Przedewszystkiem zapoznaje on potężną siłę olbrzymiej większości francuskich katolików, która dziś więcej, niż kiedykolwiek jest przejęta uczuciem pewności, iż jedynie tylko absolutna uległość, ślepe posłuszeństwo papieżowi i episkopatowi może ochronić katolicyzm od zupełnego we Francyi rozkładu i upadku. A dalej, nie widzimy poza głównym instygatorem ruchu osobistości wybitnych — chociaż p. des Houx zapewnia, że one są „bardzo liczne”. O nim samym wiemy, że jest autorem głośnego dzieła o Leonie XIII i niefortunnym założycielem „katolickiej partii republikańskiej”.

Odezwa jest skierowana do „wszystkich dobrych katolików i dobrych Francuzów, którzy, silnie przywiązani do wiary katolickiej i pragnący wiekuistego szczęścia w naszej niebieskiej ojczyźnie, pragną zarazem słuchać praw naszej ojczyzny ziemskiej i dbać z poświęceniem o niezależność i pokój naszej drogiej Francji”. Odezwa głosi, że ołtarzom grozi największe niebezpieczeństwo. „Nasz zwierzchnik duchowny, który, wstępując na tron, miał być ewangelicznym papieżem i przywrócić życie chrześcijańskie na podstawie przykładu Chrystusa, został złudzony przez polityczne koterye, którym zbawienie dusz jest obojętne”. „Niemieccy Jezuci, których wpływ przy Stolicy św. stał się przemożnym”, usiłują zrujnować nasz kraj, zapalając w nim gorszą od wojny domowej — pożogę wojny religijnej... Za ich wpływem, komisya, złożona prawie całkowicie z obcych prałatów, nieznających naszych tradycji i którzy nie stykali się nigdy z duchem francuskim, wydała papieżowi instrukcje, mające znaczenie interdyktu, rzuconego na nasz naród.

„Skargi francuskich wiernych — czytamy w odezwie — nie są dopuszczane do uszu Chrystusowego Namiestnika, który przecież nazywa się wspólnym wszystkich wiernych ojcem. Pełne szacunku błagania, zanoszone przez tych z pomiędzy nas, którzy się wybitnie odznaczają nauką i świętobliwością, są obracane w szyderstwo i brane za czyny zuchwałego buntu. Opinie większości naszych biskupów są pomijane milczeniem lub fałszowane, ich głosy tłumione. Zmuszeni są wyzwać się zupełnie z sumienia i woli. Kapłanów naszych traktuje się jako milczących i wystraszonych niewolników.

Norak, który dopiero zwolna schodził ze schodów skoczył na pomoc, pochwylił ją w objęcia, a kiedy odebrał z rąk jej zapasy, znalazł się na dole, nikogo już nie było. Ostatnie sanki, uwożące podróżnych, ginęły we mgle śnieżnej, a słabe ich dzwonienie stłumiły wkrótce inne hałasy. Po ulicy prawie że pustej szalała zadymka. Młody człowiek stał chwilę bez ruchu, a potem postawiwszy koltarz na uszy ruszył przed siebie wielkimi krokami. Dosyć już był daleko, kiedy się opatrzył, że wciąż jeszcze ciśnie do łona obwinięty w gazetę pakiet, na którym występować zaczęły tłuste plamy. Zaklął z cicha i zawrócił nazad do pensjonatu.

VI.

Marytka pierwszy raz w życiu znajdowała się w trzeciej klasie. Strzegąc się, aby broń Boże, nie okazać zdziwienia, rzuciła jednak ukradkowe spojrzenia dookoła.

W słabo oświetlonym, ciasniutkim przedziale drewnianym piętrzyło się mnóstwo ręcznych tobołków, zwalonych naprędce na ławki, gdzie się dało, przy pośpiesznym wsiadaniu w ostatniej chwili. Na środku ciśniejszej przestrzeni stała Ada Wojnacka i zwolna odpakowywała się z niesłychanej ilości okryć, z których każde włożyła na nią inna ręka życzliwa. Nakoniec z pomocą brata wyluskała się z ostatniego serdaka i stanęła w półświetle lampy wagonowej taka drobna i szczupła z ogromnemi tylko, w swych kręgach tonącemi oczyma, że doprawdy chciało się ją jak dziecko wziąć na ręce i ułożyć gdzieś i utulić, żeby sobie spoczęła i nabrała siły i zdrowia.

(C. d. n.)

ALINA ŚWIDERSKA.

MŁODZI.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

W parę dni potem wybrał się do pensjonatu. Na samym wstępie uderzył go zapach świeżo smażonych kotletów: zdziwiło go to, bo była już blisko szósta popołudniu, ale zaraz się przekonał o powodach: młoda gromadka wybierała się w drogę. W jednym pokoju przez uchylone drzwi widać było jak Konrad Prokopowicz, klęcząc na środku, usiłował w pocie czoła ściągnąć rzemyki, które się za nic ściągnąć nie dawały; w kącie tegoż pokoju siedziała przy lampie Cesia Prazmowska pochylona tak nisko, że wyglądała jak korpus bez głowy, i obróciwszy się tyłem do reszty towarzyszywa, gwoli przyzwoitości, zaszywała coś pośpiesznie u dołu sukni. W drugim znów pokoju panna Ładyżyńska, w zupełnym już rynsztunku do drogi, stała jak nowoczesna Galatea na postumencie z walizki, przed którym klęczący w rycerskiej pozie Wojnacki majstrował coś koło zamku. Zaś po obu pokojach krążyła Ada Wojnacka mizerna, z podsiniałemi oczyma i sterczącym z tyłu głowy, niby koniec skalpu, ogonkiem od złe skręconych włosów i jęklwym głosem dopytywała się się ciągle, czy nikt nie widział kluczy od jej kufra.

Norak poczuł się tutaj zupełnie niepotrzebnym, zbyt czynnym tak dalece, że byłby odrzucił znaczenie. tak jak i wszedł do mieszkania, kiedy wtem dostrzegła go koleżanka Ładyżyńska, zeskoczyła z walizki i zawołała:

— O, dobry wieczór, myślałam, że już pan nie przyjdzie.

W milczeniu uklonił się.

— A, kolega Norak — odezwiała się Ada — nie widzieliście przypadkiem moich kluczy?

— Uspokój się, Ado, znajdują się — powiedział jej brat z odcieniem niecierpliwości.

— Spóźnimy się — zauważył łagodnie Konrad, powstając z ziemi i ocierając użnoje czoło.

— Ale gdzież tam, przyjeździemy na sam trzeci dzwonek — stwierdziła z ukontentowaniem Marytka. Najwidoczniej to wszystko bawiło ją niesłychanie.

— Proszę państwa, już s o m fiakry — oznajmiła zziębnięta sługa, wpadając do pokoju, w grubo zaśnieżonym obuwii. Porwawszy pierwszy tłumoczek z brzegu, wywlokła go na schody.

Tamci na gwałt zaczęli się ubierać.

— Trzeba pożegnać się z panią Piątkowską — przypomniał uprzejmy głosik Cesi.

Wybiegli wszyscy naraz; Norak został sam i patrzył, jak po jednemu wynoszono wszystkie pakunki, a w powietrzu unosiły się czarne śnieżynki z kopcający silnie lampy. Po chwili tamci wrócili już gotowi do drogi, raz jeszcze tylko rzucono okiem dla przekonania się, czy nic nie zostało.

— O, patrzcie, kluczyki są! — wołała uszczęśliwiona Ada — były w kieszeni od żakieta.

— A co, nie mówiłem?

— Na miłość boską, chodźcie, bo się spóźnimy... Nikt nie zwracał uwagi na stojącego w kącie kolegę. Tylko Marytka zawróciła od progu i wyciągając rękę powiedziała przyjaźnie:

— Dowiedzenia, i wesółych świąt... o ile możności — dodała delikatnie. Nie wiedziała nawet czy ma rodzinę; może zupełnie jest sam...

Już byli na dole, kiedy z jednego pokoju wypadła pani Piątkowska.

— Jedzenie, zapomnieliście jedzenie! — zawołała rozpaczliwie i z wielkim pakietem w ręku wybiegła na schody, a potknawszy się o oberwaną falbanę przy sukni, omal że nie runęła z piętra na dół.

„Celem zupełnie pewnym i prawie przyznanym tych niemiecko-rzymskich manewrów jest, jeżeli nie położenie końca publicznemu nabożeństwu w naszym kraju, to przynajmniej wygnanie świeckiego duchowieństwa z parafii — co by sprowadziło starą Francję katolicką do poziomu kraju misyjnego, a miałyby nadać członkom ambitnych i chciwych zakonów monopol prywatnych nabożeństw, jedynej formy sankcjonowanej nadal przez Rzym, sprowadzić naszych biskupów do szeregu zwykłych wikaryuszów apostolskich, podobnych do tych, którzy pracują wśród dzikich ludów. Religia, odstryknięta w ten sposób od swego powszechnego i boskiego posłannictwa stanie się instytucją wyłącznie polityczną i arystokratyczną. Ograniczy się do pałaców i partyjnych sal komitetowych. Nie będzie nadal służyła sprawie krzewienia moralności ludów, tylko sprawie poddania ich władzy mnichów i kast”.

Przytoczyliśmy z obowiązku tę część odezwy, której styl przesadny i zaciekle każdego uderzy. Nie uczynilibyśmy tego, gdybyśmy nie czytali w pismach francuskich, nawet szczerze katolickich (jak np. „Semaine religieuse”, wychodzącej w Mende), że z prawdopodobieństwem schizmy liczą się już teraz najpoważniejsi pralci. Jeden z biskupów twierdzi nawet, że około tysiąca księży przystąpi niezawodnie do schizmy, a być może, iż na jej czele stanie dwóch lub trzech biskupów... Odezwa nawołuje katolików do „samoobrony przeciw intrygom”. W tym celu mają korzystać z gwarancji, jakie im daje ustawa separecyjna i zapewnić sobie kościoły. Uczyniło to liga, a wtedy — „jakaż władza kościelna ośmieli się odmówić sługom religii tego, czego żądają? kto się odważy powiedzieć milionom katolików: nie będziecie mieli ani kapłanów, ani sakramentów — kościoły, w których modliliście się, byliście chrzczeni i przyjęliście pierwszą komunię, w których wasze związki małżeńskie były błogosławione i gdzie za waszych umarłych odprawiono modlitwy — kościoły te są pod interaktem?”

Nakoniec, liga nie ma mieć żadnego celu ani barbarwienia politycznego, nie ma zbierać żadnych funduszy.

SYTUACJA W MAROKKU.

Francja i Hiszpania mają słuszne powody do skargi na opieszałość mocarstw i do podjęcia czempredzej energicznej akcji w Marokku w myśl przewidzenia konferencji w Algeiras. Mnożą się rozruchy plemion, gwałty przeciw ludności europejskiej w miastach portowych, a tymczasem pojedyncze mocarstwa dotychczas jeszcze nie podpisały ratyfikacji aktu konferencyjnego, bez której odpowiedzialne za porządek w portach marokańskich państwa, Francja i Hiszpania, nie mogą przystąpić do organizacji policji. Sułtan marokański zwlekał, po przybyciu delegata mocarstw, 27 dni z ratyfikacją; zwłoka innych rządów trwa już z górą trzy miesiące!

Po zaszłych przed 10 dniami rozruchach w Mogadorze, gdzie Anflus, naczelnik jednego z berberyjskich plemion, zagroził żydom pogromem, przyszła obecnie kolej na drugie miasto portowe, Casabankę, gdzie „czarownik” Maelain, wielce poważany przez samego sułtana, zjawił się nagle z licznymi zwolennikami, podburzył miejscową ludność do rzucenia się na chrześcijan. Jego banda złupiła portowy magazyn francuski, pobiła i ciężko poraniła kilkunastu Europejczyków. Panuje dobrze uzasadniona obawa, że tego rodzaju agitacja i rabunki mogą łatwo rozlać się po innych miastach. Ze strony machzenu nie można oczekiwać najmniejszej akcji zapobiegawczej, bo machzen jest wobec fanatyków, jak Anflus i Maelain absolutnie bezsilny, sułtan jest przez nich opany. Maelain był niedawno w Fezie, został przez sułtana obsypany cennymi darami. Niezawodnie odbył tam narady z wezyrami i członkami machzenu, którzy znają dobrze jego fanatyczną nienawiść Europejczyków.

Na razie nie ma Francja i Hiszpania innej rady, jak starać się o najwcześniejszą ratyfikację aktu konferencji. Nie przedstawia to obecnie, po skończonych wakacjach, żadnej trudności; jedynie tylko sama Francja musi czekać na powrót Izby parlamentarnych...

W zaborze rosyjskim.

Po pogromie.

Warszawa, 19 września.

Pogrom, dokonany przez regularne pułki armii w Siedlcach, odegra zapewne bardzo ważną rolę w dziejach rewolucji rosyjskiej na terenie Królestwa Polskiego. Rząd na przykładzie Siedlec dał społeczeństwu polskiemu lekcję poglądową polityki, przypomniał to i owo z historii i odświeżył perspektywę na najbliższą przyszłość, w razie dalszego trwania u nas browniady.

Lekcja poskutkowała. W najszerzych kołach zrozumiano, że Rosji może nie starczyć umiejętności dla ochrony życia wykonawców jej polityki, ale starczy jej aż nadto armat dla zniszczenia miast, które okazały się zbyt niebezpiecznymi dla życia tych rosyjskich działaczy. Pod grozą okropności, które się działy w Siedlcach, społeczeństwo polskie uprzytomniło sobie z należytą wyrazistością istotne oblicze Rosji, tej, która za Piotra Wielkiego umiała obrócić w perzynę całą Północ Ukrainy naddnieprzańską, aby osłabić szanse Karola XII, która w wojnie z Napoleonem powtórzyła zastosowanie tej metody na terenie Wielkorosji i nie zawahała się puścić z dymem starej stolicy państwa — Moskwy.

Zdaje mi się, że dopiero Siedlce uczyniły dla mas czemś zupełnie realnem dzieje powstania Łotyszów, dzieje strajku na kolejach syberyjskiej i kazańskiej, no

i dzieje powstania grudniowego w Moskwie. Żołdak, skąpany we krwi żydów siedleckich, uczynił pojęcie okrucieństwa i niszczycielskiego barbarzyństwa Rosji czemś prawie dotykalem dla najbardziej obłocznych umysłów tu u nas w Królestwie. W Siedlcach Rosja okazała swe istotne oblicze, nieco zatarte w wyobraźni ludzi społecznych iluzją liberalizmu, konstytucjonalizmu i t. p. izmów; rząd rosyjski pokazał, że w walce ze swymi wrogami, skoro jest przyparty do muru, ma jeszcze do zastosowania swą starą, rosyjską broń Suworowa i Murawiewa.

Po wypadkach siedleckich „samopoczucie” ludzi rosyjskich polepszyło się bardzo. Klasycznym tego przykładem jest niezrównany Sykałow, gen.-gub. siedlecki wraz ze swą, pełną biblijnej kłiwości, odezwą do mieszkańców zrujnowanego przez siebie miasta. W Warszawie daje się to odczuwać bardzo wyraźnie. To dobre samopoczucie wzmacnia powodzenie w tropieniu bojówki socjalistycznej, które Moskalom bardzo się teraz udaje. „Dziennik Warszawski” z tryumfem notuje o zaarrestowaniu w ciągu dni ostatnich bojowców w Lublinie, w Radomskim i raz po raz w Warszawie.

Szczególnie aresztowanie onegdajsze w Warszawie rodziny Juheckich w domu nr. 138 na ul. Nowe-Lesno daje istotnie bardzo wiele do myślenia: po skład bomb, broni i dokumentów partyjnych policja przyszła tam, jak do siebie, nie oszczędzając nawet stróża domu. Mieilibyśmy tu zatem do czynienia ze zdradą w dosyć wysokich regionach organizacji partyi socjalistycznej (P. P. S.). Jednocześnie z tym wzrostem „ducha” w kołach rosyjskich, który dodaje impetu działaniom policji, wypadki niedzielne ogromnie obniżyły prestige socjalizmu w masach. Kanonada z armat przekonała o bezsilności socjalizmu w walce z rządem bardzo wielu takich, do których żadne argumenty rozumowe czy uczuciowe nie miały najmniejszego przystępu. Tę zmianę w nastroju mas najlepiej ilustruje ich sąd o ostatnich w Warszawie zamachach: zabójstwa gen. Dorozewskiego i wczorajszy zamach na pułk artylerji Nikołajewa ludęk warszawski uważa za wybrzyk wyrostków, który może tylko sprowadzić na miasto nieszczęście.

Przez rok ubiegły najszerze masy zostały u nas wciągnięte w wir walki politycznej, rząd chcąc postawić na swoim, musi stosować metody, rzadłe podziału na wyobraźnię tłumów. Więc w styczniu tego roku, gdy demokracja narodowa prowadziła walkę o polskość gminy i szkoły ludowej, rząd rosyjski nie zawahał się zapędzić do więzień 3.000 z górą włościan, a obecnie gdy socjaliści puścili się na pogromy policji, rząd urządził pogrom monstre w Siedlcach.

W styczniu poczucie słuszności swej sprawy było tak silne w ludzie, że represje rządowe nie odstraszyły zgola mas włościańskich od demokracji narodowej (dowód: wybory do Dumy); obecnie zaś socjaliści nie bardzo umieli ugruntować w masach wiarę w użyteczność terroru i dlatego odpowiedzią na okrucieństwa armii rosyjskiej w Siedlcach jest spadek papierów socjalizmu w całym kraju. Ilustracją niech będzie ugoda robotników socjalistów w Lublinie z fabrykantami wbrew woli komitetu centralnego P. P. S.

STARY.

Z Rosji.

Do Berlina powrócił w tych dniach z Petersburga dr. Natan, prezes niemieckiego towarzystwa niesienia pomocy żydom rosyjskim i jeden z leaderów stronnictwa „Freisinnige Vereinigung”, który bawiąc nad Newą w sprawach swego towarzystwa komunikował się z wysokimi przedstawicielami rządu, z niektórymi ministrami, a u Stołypina był kilkakrotnie na dłuższej rozmowie.

Otóż ten dr. Natan w rozmowie z korespondentem moskiewskiej „Puti” wyraził się w ten sposób o położeniu Rosji.

Mimo pozornej spokoju, panującego obecnie w Petersburgu, sytuacja jest nadzwyczaj poważną. Nastroj rewolucyjny wzrasta i przybiera postacie coraz groźniejsze. Ministrowie zdają sobie z tego sprawę i oczekują niebezpiecznych komplikacji na koniec września, na październik i listopad.

Na ogół działają obecnie w Rosji następujące realne siły: silny ruch rewolucyjny w najrozmaitszych jego odcieniach, jeszcze silniejszy ruch chłopsko-agrarny, który obok ekonomiczno-socjalnego w ostatnich czasach przybiera także i cechy polityczne, a wreszcie bardzo realna siła konstytucyjnej opozycji, która panowała w Dumie państwowej.

Przeciw tym siłom stoi biurokracja, wychowana w starych formach i pojęciach, tudzież armia. Jedna i druga zaś podlegają wpływom peterhofskejskich sfer dworskich. Co się zaś tyczy ministrów to nie mogą się oni oprzeć ani na biurokracji, ani na wojsku. Gabinet w rzeczywistości nie rozporządza żadnymi realnymi siłami. Zależy on zupełnie od nastroju sfer dworskich. Gabinet taki, wiszący faktycznie w powietrzu, nie jest w stanie przeprowadzić żadnej konsekwentnej polityki reform. Na domiar złego czarna sotnia w Rosji jest dość silna i zbyt silną cieszy się protekcją, aby nie próbowała i nadal utopić w krwi wszystkich liberalnych reform, tak, jak to uczyniła z manifestem październikowym.

Zdaniem dra Natana, rząd dopóty nie będzie miał siły potrzebnej do przeprowadzenia reform, dopóki nie znajdzie oparcia w samem społeczeństwie, a mianowicie w Dumie. Rozwiązanie tej ostatniej związało ręce samemu rządowi.

Co się tyczy ogłoszonej deklaracji Stołypina, to przewyższa ona wszystkie najpesymistyczniejsze oczekiwania: Straszliwa reakcja, która ta deklarację znamionuje, pogorszy tylko ogólną sytuację. Faktu wprowadzenia sądów polowych nie równoważą obietnice, które nawet, gdyby zostały urzeczywistnione — co nie jest prawdopodobnem — byłyby tylko słabymi paliatywami a nie gruntownymi reformami zdolnymi uspokoić społeczeństwo.

Witte przeciw Stołypinowi.

Stołypin otrzymał dosadniczy cios ze strony, od której najmniej mógł go oczekiwać. Petersburski dziennik „Siewodnia” ogłosił mianowicie wyjątki z listu Wittego, w którym zaprzecza on, jakoby prowadził rokowania w sprawie ponownego objęcia prezydentury gabinetu i wyraża się o rządzie Stołypina w ten sposób:

„Gabinet Stołypina który opiera się na najreakcyjniejszych elementach w państwie, stanowi jaskrawe przeciwieństwo tych politycznych poglądów i celów, które ja miałem na oku i którym pozostałem wiernym, aczkolwiek pewne fakty mogą obudzać wątpliwość co do moich poglądów na rozsądną i zdrową politykę i określone przezemnie jej cele. Jesteśmy przedstawicielami dwóch biegunowo odmiennych światopoglądów i systemów. Do zmiany gabinetu nie ma powodu, ponieważ dzisiejszy gabinet jest w pewnych sferach popularnym, niezależnym i posiada zaufanie. Życzę Stołypincowi z całego serca sukcesów, ponieważ Rosja koniecznie potrzebuje spokojnej i produkcyjnej pracy. Nie należy tylko zaponinać, że pozory często mylą, i że w chwili, gdy gabinetowi zdaje się, że już może rozpoczynać pracę produkcyjną, w głębi społeczeństwa budzić się może nowa siła, której powstawania i wzrastania nie zauważono. Oczekiwane wybory do Dumy doprowadzą zapewne do starcia dwóch jednakowo tajemniczych i jednako wzajemnie się wykluczających dążeń”.

„Russ. Korespondenz” otrzymuje w sprawie tego listu następującą depeszę z Petersburga:

W sprawie genezy listu Wittego dowiaduję się, że hr. Witte przed opublikowaniem tego listu zasięgnął najdokładniejszych informacji o obecnym położeniu rzeczy w Rosji. Informacje te zaś brzmiały dla obecnego gabinetu w najwyższym stopniu niepomysłnie. Petersburski dziennikarz Kołyszko otrzymał polecenie zebrania odpowiedniego materiału dla Wittego, a potem został sam do niego powołany. Witte przyszedł widocznie do przekonania, że obecny gabinet zdąży szybkimi krokami do przepaści, skoro zdecydował się pozwolić na ogłoszenie tego listu.

Finanse Rosji

wedle oficjalnego komunikatu agencji rosyjskiego ministerstwa skarbu na Niemcy i Austro-Węgry przedstawiają się następująco: Za pierwszych pięć miesięcy b. r. dochody i rozchody państwa wynoszą: Zwyczajne dochody 879.7 mil. rubli, nadzwyczajne dochody 257.1 mil. rubli, zwyczajne rozchody 873.1 mil. rubli, nadzwyczajne rozchody 315.4 mil. rubli.

W porównaniu z odpowiednim okresem czasu roku poprzedniego wykazują nadwyżkę następujące pozycje budżetowe: 1) podatek gruntowy 4.2 mil. rubli, 2) podatek przemysłowy 6.7 mil., 3) podatek od napojów 3.8 mil., 4) podatek od zapalek 2.8 mil., 5) podatek od cukru 20.4 mil., 6) cła 15.3 mil., 7) podatek stemplowy 1.1 mil., 8) dochody z monopolu spirytusowego 41.5 mil., 9) rozmaite inne podatki 1.1 mil., 10) dochody z gospodarstwa leśnego 1.2 mil., 11) pożyczki zaciągnięte 3.9 mil., 12) odszkodowanie wojenne 1.7 mil. rubli.

Naodwrot w porównaniu z odpowiednim okresem czasu w roku poprzednim następujące pozycje budżetu okazują zniżki: 1) podatek od nafty 4.6 mil. rubli, 2) podatek obroczny 3.1 mil., 3) dochody kolei państwowych 3.1 mil., 4) dochody z fabryk wojennych i rządowych zakładów przemysłowych 3.1 mil., 5) opłaty indemnizacyjne 1.7 mil. rubli.

Instruktorowie europejscy dla policji rosyjskiej.

Ilekoć mówi się w Rosji o naśladowaniu instytucji prawnopaństwowych zachodnio-europejskich natychmiast różnorodne reptyle zaczynają udowadniać, że Zachód jest „zgnity”, że Rosja nie powinna nic od niego pożyczać ani naśladować, bo może żyć swoim oryginalnym życiem, któremu ze względu na olbrzymie rozmiary państwa, warunki klimatyczne i charakter narodu najlepiej odpowiada forma patryarchalna monarchii despotycznej.

Jeżeli jednak chodzi o naśladowania zachodnio-europejskich instytucji policyjnych i narzędzi ucisku, to reptyle milczą, a Rosja okazuje się być zupełnie dojrzałą do przyjmowania tych innowacji ze zgnitego Zachodu.

Niedawno ministerstwo sprawiedliwości wprowadziło n. p. w użycie udoskonalone kajdany niemieckie. Są one hamanitarniejsze, tańsze, lżejsze i pewniejsze — zachwalał je autor ośnośnego komunikatu ministerialnego. Obecnie zaś sprowadzono do Petersburga jako instruktorów policji wybitnych urzędników policyjnych z Anglii, Belgii i Niemiec. W petersburskim departamencie policji instruktorowie ci rozpoczęli już prace nad całkowitą reorganizacją policji rosyjskiej. Dzienniki rosyjskie donoszą, że nie mogli się oni wydziwić lenistwu, głupocie i niedołęstwu wysokich funkcjonaryuszów policji, jak również temu, że na policję asygnuje się olbrzymie sumy, podczas gdy niżsi funkcjonaryusze policji są niezmiernie nędznie wynagradzani.

Podobno instruktorowie ci zagraniczni zostaną mianowani szefami poszczególnych wydziałów w departamencie policji.

Kulturalność tłumów rosyjskich

zajęła w całej pełni w następującym wypadku o którym opowiada petersburski korespondent „Frankfurter Ztg.”:

Dnia 12 bm. jako w dzień patrona Petersburga św. Aleksandra Newskiego odbywały się we wszystkich cerkwiach petersburskich uroczyste nabożeństwa i procesje. W soborze Izaaka celebrował mszę św. metropolita petersburski Antoniusz. W uroczystej procesji powrócił on z soboru do swojej rezydencji, gdzie miał się odbyć wspaniały obiad na cześć świętego. Świątobliwy Antoniusz nie chciał jednak pozostawić odprowadzających go tłumów bez przyjemności i kazał otworzyć bramy do ogrodu pałacowego, wspaniale utrzymywanego, aby pobożny lud mógł sobie pospacerować i nacieszyć się widokiem wspaniałych klombów, oranżeryj i drzew, uginających się pod brzemieniem szlachetnych owoców.

Kiedy jednak rozwarły się gościnne bramy przed tłumem pobożnych, tłuszcza ta wpadła z ogromnym hałasem do ogrodu, i w mgnieniu oka poniszczyła najmisterniejsze dzieła sztuki ogrodniczej, pooblamywała całe gałęzie z drzewa, młode drzewka powyrywała z korzeniami. W jednej chwili cały wspaniały ogród przedstawiał obraz dzikiego spustoszenia. „Goście” srożyli się w ogrodzie pod tym pozorem, że wszystko, co wyrosło w ogrodzie świątobliwego metropolity przynosi szczęście i powodzenie.

Zrozpaczony metropolita widząc co się dzieje, zmuszony był wezwać policję, której po dłuższych zabiegach udało się wyprowadzić prawosławnych chrześcijan ze zniszczonego ogrodu.

O tem, do jakich rozmiarów doszła anarchia w Rosyi, można nabrać pewnego wyobrażenia z następującej

statystyki czterech dni

od 14 do 18 bm.

Otóż w ciągu tego czasu zabito przy orężnych starciach: 8 żołnierzy i policyantów, oraz 38 prywatnych osób; raniono 7 żołnierzy i stójkowych, oraz 138 osób prywatnych. Podczas zamachów zabito 5 wojskowych i 19 cywilnych, raniono 6 wojskowych i 37 cywilnych. Wypadków grabieży było: w powozach 9, w tramwajach 2, w bankach 3, w fabrykach 2, w cerkwiach 7, w sklepach monopolowych 17, na pocztach 3, w magazynach 5, u osób prywatnych 25. Z pomieśzcy grabieżców uwięziono 53, grabieżcy zabili zaś 16 wojskowych, ranili 2, oraz 7 osób prywatnych. Pożarów, wynikłych z podpalenia było: fabryk 2, domów 81, chałup wiejskich 15, budynków rządowych 2. Na śmierć przez powieszenie skazano 26 ludzi, na roboty katorżne 17; aresztowano 346 osób, pociągnięto do odpowiedzialności 4 redaktorów pism, zasądzono 2; podczas rozruchów w więzieniach zabito 8 aresztantów, raniono 14. Z więzienia uciekło 11 ludzi. Należy rozważyć, że w tej liczbie nie mieszczą się ofiary pogromu siedleckiego. A mimo to, cyfry świadczą o sile ruchów wywrotowych, jak niemniej represji rządowej.

NA DOBIE.

Utrakwistyczne paralelki w Brzeżanach.

Jak doniosła „Gazeta Lwowska” utworzono w Brzeżanach w gimnazjum polskiem utrakwistyczne paralelki I i II klasy, w których nauka religii, języka rosyjskiego, geografii, historii, matematyki i nauk przyrodniczych udzielana będzie w języku rosyjskim. Inspektor Lewicki (Rusin), który z ramienia Rady szkolnej dokonał otwarcia tych paralelek powołał się w wstępnym przemówieniu na ustęp V ustawy z dnia 22 czerwca 1867, który powiada, że „o c z a s o w e j potrzebie i możliwości zaprowadzenia wykładów rosyjskich w pojedynczych przedmiotach nauki orzeka w każdym danym przypadku władza szkolna krajowa na żądanie rodziców przynajmniej 25 uczniów”.

Zapomniał jednak p. Lewicki, że ta sama ustawa zna tylko jedno separatystyczne gimnazjum rosyjskie, a wogóle stoi na stanowisku utrakwizmu. Więc albo, jak myślała ustawa nie zakładać osobnych gimnazjów rosyjskich, albo nie utrakwizować prastarych polskich zakładów naukowych. Utrakwizacja polskich zakładów i równoczesne ciągle tworzenie odrębnych czysto rosyjskich, to chyba za wiele.

W każdym razie należy zanotować smutny dla nas fakt, że zjadły atak prasy rosyjskiej dopuszczony w czasie tego rocznego jubileuszu gimnazjum brzeżańskiego osiągnął swój skutek.

Polskie od stu lat gimnazjum jednym rozporządzeniem naszej najwyższej magistratury szkolnej zostało przegrupowane na utrakwistyczne.

Nie wahamy się jak najdobitniej stwierdzić, że w dzisiejszym stanie polsko-rosyjskich stosunków, takie wydanie, na hulankę rosyjskiej hajdamackizacji szkolnej, jednego z najszanowniejszych polskich posterunków wychowawczych, uświetnionego tradycją długoletniej cichej, a owocnej pracy szkolnej, jest lekkomyślnem nieposzanowaniem naszej własności kulturalnej i pożałowania godnym lekceważeniem politycznych i narodowych poczuczeń ogółu polskiego, plwanego przez agitację rosyjską, w chwili obecnej.

Ta sprawa nie może się skończyć na chwilowym oburzeniu. Musi wypłynąć przed forum sejmowe. Ogół polski musi mieć zapewnienie, że droga dlań tradycjami swymi i obecną misją swą instytucja nie pójdzie pod znane z wielu awantur uniwersyteckich i gimnazjalnych kopyta hajdamackie

NADEŚLANE.
Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Szczawa
Krondorfska
uznana za
najlepszą i naturalną



Węgiel salonowy najdobrośszej jakości dostarcza do mieszkań Karol Landes, Lwów Mickiewicza 5. Ceny najniższe. 9616

Dr. Emil Lateiner lekarz dentysta przeniósł swoje atelier z dn. 25 lipca do sąsiedn. kamienicy przy ul. Kopernika 7. 8173

Dr. Antoni Blumenfeld b. asystent kliniki dermatolog w Uniwers. wrocławskim ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych (778) Lwów, ul. Kopernika 28 od godz. 3 do 5 popołudnia.

Dentysta Dr. Wiktor Jankowski powrócił 9638 Atelier dentystyczne, ul. Hetmańska 6.

Pension Exquisite ul. Sykstuska 1. 23 II p. poleca pokoje elegancko urządzone, elektrycznie oświetlone, z całym utrzymaniem, na dłuższy lub krótszy pobyt. — Ceny umiarkowane. 8876

ABBAZYA Dr. Xawery Gorski ordynuje 10421 Willa Jezica.

Wszelch nauk lekarskich **Dr. Fryderyka Lubinger** ordynuje dla kobiet i dzieci od godziny 3—4. Wiedeń VII. Mariahilferstrasse 88 a. 10289

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer ordynuje ul. Sykstuska 16. 10214 Piombi złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

Do Wielmożnego Pana Dra. Alfreda BURZYŃSKIEGO, okulisty we Lwowie. Cudem prawie, a zupełnie bezinteresownie, uratowana dzięki Twojej umiejętności, nadludzkim wysiłkom i troskliwosti od największego nieszczęścia, jakie człowieka dotknąć może, bo od utraty wzroku, którego przez czas jakiś pewien zupełnie byłem pozbawioną, tą drogą ośmiela się złożyć Ci, Wielmożny Panie, szczere, z głębi serca płynące podziękowanie. Oby Bóg, Szlachetny doktorze, pozwolił Ci jak najdłużej pracować dla dobra cierpiącej ludzkości. Lwów, we wrześniu 1906. 10290 Jadwiga Prodanówna.

Wiadomości bieżące.

— **Konkurs na budynek szkolny T. S. L.** W skutek ogłoszenia konkursu na budynek szkolny w Halcnowie, nadesłano 29 projektów konkursowych, opatrzonej godłami: „Pueris puellisque Poloniae”, „Pogoń”, „dwójka w kole”, „Szkoła”, „alfa w kole”, „ABC w kole” (dwa projekty) „Promień”, „Wrzesień”, „koło na polu białe”, „na polu niebieskie”, „dwa koła mniejsze w większym”, „Faraon”, „Kordyan”, „Oszczędność”, „Kościuszkę”, „K. M. O.”, „d w kole”, „Z pod strzechy i z pałacu”, „Krakowiak”, „Ul”, „W + f/2”, „Rej”, „W ostatniej chwili”, „Maur 1906.”, „Oświata”, „Kłos”, „Pogoń”, „Zero”, „K. D.”.

— **Jubileuszowa Wystawa ogrodniczo-pszczelnicza we Lwowie.** Roboty wstępne na placu wystawowym już rozpoczęte wskazują, że udział wystawców będzie znaczny i tak dział ogrodnictwa jakoteż pszczelnictwa będzie okazały. W wystawie tej wezmą także udział uczniowie szkół lwowskich które od 3 lat oddarza Zjedn. Gal. Towarzystwo ogrodnictwa i pszczelnictwa, roslinami wazonowymi do hodowli pokojowej.

Pożądanem byłoby wielce, aby i liczne sady lwowskie które z każdym rokiem coraz bardziej ustępują miejsca kamienicom, przedstawiły na wystawie różne odmiany owoców, bo może nie jedną należałoby od zagłady uratować jak np. bardzo cenną odmianę gruszek zwanej orlantówką i w. i.

Wprawdzie ogólnie się skarżą że owoców w tym

roku jest mało i nie są należycie wykształcone, lecz właśnie ta okoliczność może dać ważną wskazówkę, które odmiany owoców nawet w tak niekorzystnym roku wychodzą zwycięsko — i te należałoby przedewszystkiem zalecać do uprawy.

— **Widowiska i zabawy.** „Skala” urzędują w niedzielę 23 bm. wieczornicę dla członków, ich rodzin i wprowadzonych gości. Początek o godz. 7 w.

— **Berlitz-Schol.** W szkole języków nowożytnych, pod dyrekcją p. Alfreda Bignata, lektora jęz. fran. na uniw. lwowskim, nowy rok szkolny już się rozpoczął. Każdy z profesorów uczy tylko swego języka ojczystego.

— Teatry: Teatr miejski:

W sobotę 22 bm. o godzinie 3½ popołudniu, przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Wesele”, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W sobotę o godzinie 7½ wieczorem po raz szósty: „Orfeusz w piekle”, opera komiczna w 4 aktach Jakuba Offenbacha.

W niedzielę 23 b. m. o godz. 3½ popołudniu po raz piąty: „Uczta Herodyady”, dramat w 3 aktach Jana Kasprowicza.

W niedzielę o godz. 7½ wieczór: „Opowieści Hoffmana”, opera fantastyczna w 4 aktach J. Offenbacha.

W poniedziałek 24 bm. po raz pierwszy (wznowienie): „Lena”, dramat w 4 aktach Maryana Jasieńczyka, z panią Trapszo Ireną w roli tytułowej.

We wtorek 25 bm.: po raz pierwszy: „Żyd polski”. opera w 2 aktach a w 4 odsłonach Karola Weissa. Libreto podług Erckmana i Chatriana przez Leona Weissa. W przedstawieniu biorą udział pp.: Mokrzycka, Kasprowicowa, Ludwig, Malawski, Mossoczy, Muszyński, Paszkowski, Jeleński, Schmidt.

We środę 26 bm. po raz pierwszy: „Ach to Zakopane!”, krotoczwila w 3 aktach Ad. Walewskiego. W przedstawieniu biorą udział pp.: Czapliska, Gostyńska, Jankowska, Ordon-Sosnowska, Rybicka, Sławińska, Feldman, Fiszler, Jaworski, Nowacki, Walewski, Berski, Kwiatkiewicz, Klimonowicz, Rasiński, Ruszczyk i inni.

We czwartek 27 b. m. po raz drugi: „Żyd polski”, opera w 2 aktach (4 odsłonach) Karola Weissa.

W piątek 28 bm. po raz drugi: „Ach to Zakopane!”, krotoczwila w 3 aktach Adolfa Walewskiego.

— **Krajowa komisja włości rentowych.** W dniu 20 b. m. odbyło się w sali radnej Wydziału krajowego w gmachu sejmowym pierwsze posiedzenie krajowej komisji dla włości rentowych pod przewodnictwem p. marszałka krajowego Stanisława hr. Badeniego.

W obradach wzięli udział członkowie komisji pp. Aleksander Dąbski, dr. Jan Hupka, Antoni Jaegermann, dr. Michał Korol, dr. Damian Sawczak i Klemens Trosiewicz. Jako komisarz rzarowy fungował radca namiestnictwa Bogumił Szeligowski. Z ramienia Wydziału krajowego referował sprawy sekretarz Wydziału krajowego dr. Henryk Sawczyński. Komisja po wyczerpującej dyskusji nad każdym przedmiotem powzięła następujące uchwały:

Uchwaloną przez Sejm dotację dla funduszu oprocentowania listów rentowych należy ulokować na rachunku bieżącym Banku krajowego.

W sprawie organizacji biura komisji dla włości rentowych uchwalono, iż prócz kierownika biura, wejść mają jako organa wykonawcze biura w skład tegoż: fachowy rolnik (agronom), znawca stosunków rolniczych w kraju, oraz prawnik, biegły w sprawach hipotecznych i należnościowych z praktyką adwokacką.

Przedłożony przez referenta regulamin prowizoryczny dla oszacowań i instrukcje dla szacujących gospodarstwa, mające stanowić włości rentowe, — przyjęto z tą ważniejszą zmianą, iż położono większy nacisk na zestawienie wartości przychodowej niż sprzedażnej.

Opracowanie stałego projektu regulaminu, poruczone członkowi komisji dr. Janowi Hupce.

Preliminarz wydatków komisji na rok 1907 przyjęto w sumie ogólnej 32.200 kor.

Jako instytucje asekuracyjne, na których dłużnicy rentowi mają ubezpieczać swe budynki, wyznaczono Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, oraz Towarzystwo ubezpieczeń „Dniestr” we Lwowie.

Uchwalono dalej ułożenie formularzy podań i kwestyonaryuszów o pożyczki rentowe.

Z podań wniesionych o pożyczki rentowe, których było 302, odrzucono 87, jako nieodpowiadających warunkom ustawy, zaś 215 podań przeznaczono do uzupełnienia, ewentualnie przeprowadzenia. Ogółem we wszystkich podaniach żądano pożyczek rentowych w sumie 1,264.270 kor., odrzucone prośby reprezentują wartość pożyczek w sumie 193.250 kor. Do uzupełnienia, ewentualnie oszacowania przekazano prośby na sumę 1,071.020 koron.

— **Polepszenie bytu urzędników kolejowych a pocztowych.** Ostatnie telegramy doniosły o znacznym polepszeniu bytu urzędników kolejowych. Stało się to od jednego pociągnięcia pióra. Odrzuca przesyłano całą armię urzędników kolejowych, pobierających dotychczas w X randze 1400 koron rocznie do 1600 koron, zniżając równocześnie ów najniższy wymiar 1400 koron jako płacę X rangi. Zarazem posunięto 296 urzędników VIII rangi do rangi VII, mianując ich, stosownie do ich charakteru służbowego, starszymi komisarzami budownictwa, starszymi rewidentami lub starszymi oficyalami, z zaliczeniem tego awansu wstecz już od dnia 1 lipca br.

W ten sposób stało się zadość zapowiedzianemu przed kilku tygodniami przez ministra kolejowego polepszeniu bytu urzędników kolejowych w sposób godziwy i wydatny zarazem, najniżsi urzędnicy odczują bowiem to polepszenie zarówno, jak i starsi, przez awansowanie 296 urzędników bowiem do VII kl. rangi daje się sposobność posunięcia się w randze i płacy także urzędnikom w IX randze. Oprócz tego przyrzeczono zadłużonemu urzędnikom ratunek przez rozdzielanie wydatnych zapomóg. Jeżeli się zważy, iż z posunięciem urzędni-

ków kolejowych do wyższych rang idzie w parze podwyższenie kwaterowego, to przyjdzie się do przekonania, że dla smutnego położenia tych pracowników skarbu państwa uczynił istotnie wiele i przyszedł im z rzeczywistą pomocą.

Dodać należy, iż w toku jest jeszcze budowa takich domów urzędniczych z funduszu pensyjnego, oraz wprowadzenie w życie pewnych ułatwień i ulg, które przyczynią się do faktycznego polepszenia przykrego niezałożenia urzędników kolejowych.

Inaczej dzieje się ze sprawą polepszenia bytu urzędników pocztowych, o czym już wielokrotnie głos zabieraliśmy w czasach ostatnich. Pomimo przyrzeczenia solennie w Izbie poselskiej, złożonego przez obecnego ministra handlu dra Forzta, iż poprawa nad wyraz smutnych stosunków urzędników pocztowych jest w toku i że rząd przyjdzie im z pomocą przez wydanie awansów do VIII kl. rangi i to od dnia 1 lipca br. dotychczas nie uczyniono nic. Rozgoryczenie wskutek tego zawodu w szeregach urzędniczych instytucji pocztowo-telegraficznej jest ogromne i nie będzie się można dziwić, jeżeli przybierze ono formę dla interesów społecznych i państwowych wcale niepożądaną.

Z kilku stron równocześnie otrzymujemy wiadomości głucho o szerzącej się w sferach pocztowców agitacji za rozpoczęciem tzw. „biernego oporu”.

Przy podkładzie takim, jakim jest niezadowolnienie powszechne wskutek przeciążenia pracą, biedą, zniechęceniem z powodu zastoju w awansach, podrażnienie ambicji niezaspokojonych i zawiedzionych przez uludne obiekcje i zawodne przyrzeczenia, udanie się takiego „biernego oporu” przywiedzionych do wątplenia urzędników poczty i telegrafu ma wszelkie widoki powodzenia, a to tem więcej, że sfery rządowe zdają się same nieopatrznie ich do tego kroku wpędzać. Oto przed kilku dniami aresztowano w Wiedniu jednego z członków zarządu „Postbeamtenvereinu”, a wiceprezydenta tegoż w drodze administracyjnej przeniesiono na prowincję pod zarzutem szerzenia agitacji za „biernym oporem”.

Oto jest takie polepszenie bytu urzędników pocztowych!

„Postbeamtenverein” liczy 6000 członków w państwie i jest bardzo silną, na solidarności opartej organizacją.

— **Z Wszechnicy lwowskiej.** Wpisy na wszechnicy lwowskiej na półrocze zimowe rozpoczynają się 24-go września i będą trwały do 8 października, od 9 października do 1 grudnia będzie zezwalało na wpis jedynie grono profesorów odpowiedniego wydziału, względnie senat. Nie podajemy tu stereotypowych mniej więcej wykładów na wydziałach teologicznym, medycznym i prawniczym, musimy tylko zaznaczyć macosze traktowanie wydziału lekarskiego przez ministerstwo oświaty, gdzie od roku niemal nie obsadzono katedry higieny, wskutek czego prof. Bądzynski musi wyklądać „Chemię dla medyków” i „Hygienę ogólną”. Z zapowiedzianych na wydziale filozoficznym wykładów, wymieniamy tylko najważniejsze, a więc prof. Twardowskiego „Logikę”, „Filozofia Platona i Arystotelesa”, prof. Wartenberga „Historia naszej filozofii do Kanta” i „Zagadnienia wolności woli”, dra Witwickiego „Psychologia wzroku”, prof. Mańkowskiego „Idea pedagogiczna z XVII w.”. — Z zakresu historii wykladać będzie prof. Dembiński „Rewolucję francuską”, prof. Finkel „Wiek XIX” i „Państwa Jagiellońskie w wieku XVI”, prof. Askenazy „Dzieje Królestwa Kongresowego”. Dr. St. Zakrzewski „Dobę piastowską” i „Zasady dyplomatyki średniowiecznej”, prof. Hadaczek „Historię starożytnego malarstwa”, i „Początki cywilizacji i pierwotne dzieje wschodniej i środkowej Europy”, prof. Antoniewicz „Sztukę włoskiego odrodzenia”. Bogato przedstawia się tu historia literatury polskiej. Wykladać prof. Kallenbach „Historię literatury polskiej za Zygmunta III” i „Zarys poezji polskiej XIX wieku”, prof. Bruchnalski „Literaturę polską w epoce odrodzenia”, dr. Wojciechowski „Uniwersytety w Polsce”, dr. Gubrynowicz „Literaturę polską w latach 1800—1822” i „Krytykę literacką w XIX w.”. Nie spotykamy natomiast w spisie wykładów nazwiska prof. Stan. Grabskiego. Niewiemy, czy to omyłka drukarska, czy też tak wysoko przez młodzież ceniony profesor rzeczywiście wykładów w tem półroczu nie zapowiedział; zastąpić go nikt nie może, a uniwersytet nowoczesny bez wykładów z zakresu kwestji społecznej co najmniej trochę... dziwnie wygląda.

— **Na rozszerzenie cmentarza.** Sekcja techniczna Rady miejskiej uchwaliła na wniosek magistratu i sekcyi IV zakupić około 1.800 kwadr. sążni za cenę 32.000 koron w sąsiedztwie cmentarza łyżakowskiego na jego rozszerzenie. Nadto na ten cel ma być włączony obszar blisko trzymorgowy, stanowiący część t. zw. „tarla”. Te grunty mają być jeszcze w roku bieżącym przyłączone do cmentarza i oparkanione.

— **Fotografie Lwowa.** Liczne wydawnictwa obce odnoszą się ustawicznie do zarządu miasta naszego o fotografie widoków lwowskich, pomników, budowli, ulic i placów — celem spożytkowania ich w swych publikacjach. Lwów nie ma dotąd należytych zdjęć tego rodzaju. Ponieważ jednak widoki te w zagranicznych pismach mogą przyczynić się do wzmocnienia ruchu turystycznego, na wniosek archiwaryusza miejskiego dra Czołowskiego uchwaliła onegdaj sekcyja V Rady miejskiej sporządzić większe, dobre fotografie widoków miasta i zawiadowała na ten cel kredyt w kwocie 500 kor.

— **Z Izby sądowej.** Rozpisana na dzisiaj rozprawa przed sądem przysięgłych przeciw Michałowi Sołodusze, oskarżonemu o podburzanie przeciw narodowości pol-

skiej, została z powodu zastąpienia przewodniczącego trybunału, radcy Jasińskiego, odroczone do poniedziałku.

— **Ze straży pożarnej.** Dzisiaj rano odbył się popis miejskiej straży pożarnej. Na popis ten przybyli liczni radni z prezydentem, delegaci Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych i miejscowej straży ochotniczej.

Dawniejszy program tego popisu uległ zmianie o tyle, że oprócz ćwiczeń szkolnych wprowadzono t. zw. zaprzęg t. j. wyjazd trenu. Jeszcze jednak popis lwowskiej straży pożarnej nie daje należytego obrazu sposobu gaszenia pożarów we Lwowie. Dzisiaj wprowadzona nowość dowodzi, że już jest postęp.

Ćwiczenia, które kierował sam instruktor p. Hilary Eliasiewicz, wypadły bardzo dobrze i udowodniły wielką i sumienną pracę.

— **Burmistrzem m. Gorlic** wybrano adwokata dra Emila Wolniewicza.

— **Ostrzeżenie przed oszustem.** Policja madrycka zawiadomiła policję wiedeńską, że pojawił się tam słynny oszust i złodziej hotelowy Zygmunt Jaruntowski i popełnił szereg oszustw, zachodzi zaś obawa, że z Madrytu uda się do innych wielkich miast europejskich. Oszust ten, ma dopiero lat 28, a już w 20 roku życia popadł w konflikt z władzami karnymi. W 1899 ukradł on w jednym z hoteli berlińskich klejnoty wartości 3000 marek, w następnym roku przychwycono go, gdy w salonie jednego z pierwszorzędných hoteli berlińskich kradł brylanty. Udowodniono mu cztery kradzieże hotelowe ze szkodą 34.000 marek i skazano na cztery lata więzienia. W czasie gdy Jaruntowski odsiadywał tę karę, wyszło na jaw, że skradł on także w berlińskim hotelu „Continental” żonę adjutanta wielkiego księcia Aleksego, sztabkapitana Niłowa, kołję brylantową wartości 40.000 marek, o którą to kradzież posądzono początkowo innego sławnego złodzieja hotelowego Manolesco. Do poprzednich więc czterech lat dodano Jaruntowskiemu jeszcze dziewięć miesięcy więzienia. Z zakładu karnego wyszedł na wolność dopiero przed kilkoma miesiącami i oto naraz wypłynął w stolicy Hiszpanii, gdzie, jak donosi policja madrycka, naciągnął już na oszukańcze pożyczki kilkunastu przebywających tam turystów z Austrii, Niemiec i Szwajcarii.

— **Zgubiono.** Właścicielka dóbr p. Zofia Rozwadowska, wychodząc z kościoła św. Mikołaja, lub wysiadłszy z doróżki w ulicy Teatralnej zgubiła mały stółowy zegarek z krótkim łańcuszkiem srebrnym i kilku wisiorami. — Zofia Łarosik zgubiła podczas targu w Rynku zielony pugilares zawierający 6 koron i kwit z farbiarni na oddane suknie. — Dr. Józef Gostyński zgubił portfel skórzany zawierający 50 koron, bilety wizytowe, rozmaite notatki i nożyczki lekarskie.

— **Kronika policyjna.** Z balkonu realności pod l. 32 przy ul. Kopernika, skradziono p. Szymonowi Sołtysikowi koldrę aksamitową niebieską podszytą białą i czarną materą. W ulicy Lwowskiej w Zamarstynowie napadł wczoraj popołudniu czeladnik rymarski Jakób Mehler, na Arnolda Ficiłicha, zadał mu cios w głowę jakimś tępym narzędziem i korzystając z chwilowego oszołomienia, chwycił mu głowę pod pachę, dwaj jego towarzysze rozpoczęli go katować laską. Jęki bitego zwabiły przechodni, którzy uwolnili go z rąk rozbewstwionych napastników i oddali Mehlera w ręce policji. Dwaj jego pomocnicy zdołali zbiedz.

W domu pod l. 5 przy ul. Kołłątaja rozbito wczoraj około 6 w. stojącą w sieni szafkę spiżarnianą p. Savy Alsterowej i skradziono z niej dziesięć flaszek soku malinowego, resztę zapasów złodziej spłoszony prawdopodobnie przez kogoś z domowników pozostawił niekniętą. Za zabroniony powrót do Lwowa aresztowano wczoraj w ulicy Kazmierzowskiej niebezpiecznego rzeźmieszkę Stefana Buraka.

□ **Kronika krakowska.** Korespondent nasz pisze pod d. 19 września: Drożyzna mięsa potrafiła zupełnie zatrzeć wrażenia z pobytu ministrów w Krakowie i odciągnąć umysły od całego szeregu spraw, któreby w innym czasie stanowiły sensację. Jak tej drożyznie zaradzić? Co chwila wylaniają się nowe projekty, mniej lub więcej realne, na razie zaś cała kwestya ogranicza się li tylko do narad i rozmów.

Najbardziej realnem byłoby ułatwienie dowozu taniego mięsa do miasta. W Podgórzu i okolicach jego mięsa jest dosyć i jak dziś rzecz się ma, pośrednicy wykupują je od rolników za bardzo tanie pieniądze. Należałoby więc otworzyć dla przewozu mięsa z poza miasta wszystkie rogatki i dworzec kolei żelaznej, urządzić w kilku punktach miasta stragany dla sprzedaży zamiejscowego mięsa, zawiadomić publiczność dziennikami o otwarciu dowozu mięsa do Krakowa i t. d. Gdyby gmina projekt ów wzięła pod uwagę i akceptowała, mogłaby łatwo i bez wielkich kosztów zapewnić ludności mięso po znacznie niższych cenach.

Jutro odbędzie się w Resursie urzędniczej narada w sprawie drożyzny mięsa i w celu obmyślenia środków zaradczych, partya socjalno-demokratyczna wzywa również zwolenników swych na czwartek na zebranie ludowe w tej sprawie do ujeżdżalni przy ul. Rajskiej. Tylko, że socyalistom idzie nie o interes miasta i ludności, lecz o rozgłoszenie politycznych haseł. Z góry można przewidzieć, że na treść zebrania w ujeżdżalni złoży się prócz wymyślań na rzeźników i zarząd miasta, nieodłączne od jakichkolwiek zebrań socyalistycznych, gwałtowne występy przeciw pluralności w systemie wyborczym itd.

W oddzielnym od Krakowa Wisłą Podgórzu ceny mięsa nie zostały dotychczas podniesione (różnica na 1 kg. lepszego mięsa 24 hal.). Jak zaś ostatnie re-

lacy mówią konsumpcya mięsa w Krakowie zmniejszyła się w dniu wczorajszym już o 1/4.

Przed krakowskim sądem karnym odbyła się rozprawa przeciw czteru 16-letnim chłopakom, Maryanowi Pawlikowi, b. gimnazyście Gustawowi Kurdzielowi, uczniowi ślusarskiemu Antoniemu Dobrowolskiemu i Stefanowi Noskowi, którzy d. 17 sierpnia br. dopuścili się kradzieży z włamaniem na szkodę dr. Z. Ehrenpreisa. Młodociana spółka wniosła jako łup wyprawy ubrania, bieliznę, zegar itd.

Prócz powyższej wyprawy mają ci chłopcy na sumieniu kradzież na szkodę Anny Rajter, Ignacego Ehrenpreisa i dr. Kazimierza Morawskiego. Wybitny talent finansowy ukazał najmłodszy z towarzystwa, Stefan Nosek, który od współtowarzyszy odkupował skradzione rzeczy i puszczał dalej w handel. Wszyscy oskarżeni przyznali się do winy już w śledztwie, a trybunał skazał hersztą bandy, Pawlika, na 1 rok ciężkiego więzienia, Dobrowolskiego na 3 miesiące, Noska i Kurdziela, każdego na miesiąc. Pawlik jest już karany za kradzież trzeci raz. Oto przyczynek do demoralizacyi nieletnich w Krakowie.

Jubileusz Jana Jordana. Niezwykła uroczystość odbyła się w niedzielę w Krakowie. Towarzystwo Wzajemnych ubezpieczeń obchodziło jubileusz 25-letniej działalności naczelnika działu ogniowego i gradowego p. Jana Jordana.

Jordan, to jeden z epigonów dawnej rycerskiej Polski. Ziemianin w Królestwie, porzucił w r. 1863 pług, aby pochwycić za oręż, bierze gorący udział w całym powstaniu. Po jego upadku tulacz, jak wielu innych; znalazł się w Paryżu, tam ręczną pracą zarabia na chleb codzienny, nie chcąc przyjąć żadnej pomocy z funduszu emigracyjnego. Wyjeżdża następnie do Szwajcarii i tam kończy studia techniczne. Staraniem rodziny wyrobiono mu prawo powrotu do Galicyi.

Od r. 1880 czynny w Tow. Wzajemnych ubezpieczeń potrafił zdobyć sobie ogólną miłość i poważanie tak u przełożonych jak podwładnych. Zasługi jego na polu podniesienia działu ogniowego w Towarzystwie są znane, to też nie dziw, że myśl obchodu jego 25-letniej działalności znalazła oddźwięk w szerokich kołach przyjaciół.

W wielkiej sali gmachu Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń przy ul. Basztowej zebrali się wszyscy urzędnicy z dyrektorem Szełkowskim na czele. Do jubilat przemówił jeden z najstarszych urzędników Towarzystwa p. Augustyn imieniem zebranych kolegów serdecznie. Przemówienie to nastroiło wszystkich podniosło i rzewnie; toż po kilku jeszcze przemówieniach odpowiedział jubilat wzruszony do łez krótko a z serca.

Wręczenie wspaniałych jubileuszowych darów i upominków, wraz z pełnem uznaniem gratulacyjnem pismem Dyrekcyi, zakończyło oficjalną część tej uroczystości.

Przeszło 100 telegramów nadpłynęło ze wszystkich stron kraju.

□ **Przemyśl.** Wiele powołanych — mało wybranych. Na 190 kandydatek do seminarium nauczycielskiego żeńskiego przyjęto przepisaną liczbę 60 uczennic, reszta zaczeka do przyszłego poboru seminarjalnego w następnym roku. Przy takim wyborze kandydatek położenie dyrekcyi seminarium, pragnącej zadość uczynić przepisom szkolnym, względem słuszności i rozmaitym wpływom protekcyjnym, jest nader kłopotliwym i przykrem; lecz inaczej być nie może, skoro rząd w kierunku naszych żądań cierpi na... głuchotę, a nikt głośno, dobitnie i stanowczo nie chce upomnąć się o to, czego nam brak; — musimy narzekać i cierpieć. Kalcetwo rządowe w stosunku do nas jest chronicznem i widocznie nie tak rychło może być usunięte, skoro Konwent P. P. Bernardynek otwiera prywatne seminarium żeńskie nauczycielskie, z którego niestety będą mogły korzystać tylko kandydatki zasobniejsze, opłata bowiem miesięczna w tem prywatnem seminarjum wynosi 14 K. A co mają robić ubogie uczennice, dla których nędznie płatna posada nauczycielska jest może jedyną deską ratunku na zwodniczej fali życia?

Czytelnia narodowa im. Borełowskiego powstała u nas staraniem Towarzystwa młodzieży „Znicz”, poświęcenie i otwarcie czytelni nastąpiło dnia 16 bm. po nabożeństwie odprawionem na tę intencję w kościele OO. Franciszkanów. Poświęcenia dokonał ks. dr. Kochowski, zachęcając obecnych do wytrwałej pracy na polu narodowym, następnie bardzo pięknie i podniosło przemówił prof. Żelach, jako delegat Koła męczyzn Tow. S. L., po nim delegat czytelni tegoż imienia ze Lwowa p. Sikorski, wreszcie p. J. Waligórski, jako przewodniczący Tow. młodz. „Znicz” — i właściwy założyciel czytelni, oddając ją w ręce i pod zarząd wydziału, którego przewodniczącym jest p. Józef Wilczek.

Nowo założona czytelnia, zaopatrzona we wszystkie, wychodzące obecnie pisma polskie, mieści się na razie w skromnym lokalu przy ul. Węgierskiej l. 42 na Zasaniu, posiada bibliotekę, złożoną ofiarnością miejscowego obywatelstwa w ilości 600 tomów i liczy zwyż 80 członków. Nowej placówce narodowo-oświatowej Szcześć Boże!

Nietakownie i niepoludzku obchodzą się często organa tutejszej policji rządowej z ludźmi, którzy choćby dla blagiego nieraz powodu dostają się pod policyjną opiekę, — szczególnie odczuwają to emigranci rosyjski, których los zapędza do twierdzy przemyskiej. Przed kilkoma dniami do jednego z tutejszych hoteli zajechał p. Br. C. młody człowiek, fryzjer z Warszawy wraz ze swoją narzeczoną pną Felicyą W., którą ze względów całkiem zrozumiałych, zameldował jako swoją żonę. Policja tutejsza, drażliwa o całość twierdzy przemyskiej i wężąca w każdym uciekinierze rosyjskim za-

wodowego szpiega, zaarrestowała zaraz oboje młodych ludzi i mimo wykazania się przez nich należytyimi dokumentami — odstawiła ich do sądu, pod zarzutem fałszywego meldowania się i włóczęgostwa. Przy odstawieniu z komisaryatu policyj, gdzie całą noc wśród niebardzo dobrego towarzystwa przesiedzieli, nie zezwolono im użyć własnymi pieniędzmi opłaconego fiakra, lecz jakby jakich zbrodniarzy, popędzono pod ochroną dwóch żołnierzy policyjnych, przez najludniejsze ulice, wśród natłoku gawiedzi ulicznej, wraz z tobołkami podróznymi, do gmachu sądowego. Sędzia jednak okazał więcej ludzkości a mniej obawy o całość twierdzy i w godzinę później uwolnił ofiary policyjnej gorliwości i nieraktu.

Dzięką zemstę wywołała niejaka Dąbrowska, roznosząca wapno przy budowie, na biednym uczniu szkoły wydziałowej Surowieckim, który w czasie wakacji zarabiał jako koźlarz na życie, gdy bowiem Surowiecki z chłopięcej swawoli uderzył ją kaczaniem w głowę, bryła mu wapnem w twarz, powodując zupełne wypalenie prawego, a silne poranienie lewego oka. Biedny chłopak zostaje pod grozą zupełnej utraty wzroku.

□ **Dukla.** (Kor. wł.) **Zabójstwo.** W wiosce Myscowy 16 b. m. podczas sprzeczki w karczmie między pijanymi „gośćmi“ dobył jeden z nich noża i rzucił się na tamtejszego włościanina Sarnę, którego tak nieszczęśliwie ugodził w głowę, że ten w kilka godzin życia zakończył.

Wojowniczy gość był to jeden z wędrownych „wałachów“ po wsiach, z którego rzemiosła podpici chłopci żartowali, a zdaje się najwięcej ów zabity Sarna.

Krewkiego „doktora“ przyaresztowała żandarmerya i nazajutrz, t. j. w poniedziałek 17 b. m., odstawiła go do aresztów tutejszego sądu.

Potrzeba Tow. Pomocy przemysłowej odczuwać się daje na każdym kroku. Handlowe nasze miasto, prowadzące rozległe interesy z Węgrami, należy prawdopodobnie do tych nielicznych „dziur“, o których zupełnie zapomniła Liga Pomocy przemysłowej. Do nas bowiem, pomimo wielkiego zainteresowania się w okolicy akcją uprzemysłowienia, dotąd jakoś Liga nie zaglądnęła i wogóle nie zwróciła nawet uwagi, że Dukla istnieje, prowadzi handel, sprowadza po staremu wszystko z Wiednia, do tego stopnia, że nawet trudno dostać zapalek z polskimi napisami, nie mówiąc już o innych codziennych artykułach.

Oprócz jednego handlu chrześcijańskiego Muzyka, który o ile może, sprowadza swoje towary, reszta sami kupcy żydowscy, popierający naszych „najserdeczniejszych“ i nawet, choćby chcieli, nie znają i nie wiedzą o polskich firmach, a apatyczna publiczność z podziwieniem godną cierpliwością i pobłażliwością popiera ten obcy a wrogi towar, w czym nie dają się przecisnąć np. nasze urzędy i ich przełożeni, sprowadzając zapalki, papier, ołówki, „szwarc, mydło, powidło i t. p. inne delikatesy“ wprost z Wiednia lub Pesztu.

Nic dziwnego, że doszło do tego, iż w Rynku widnieją olbrzymie tablice z jeleniem, zalecające mydło Schichta, że nieśmiało słowa propagandy swoich towarów jednostki, budzą uśmiech politowania i ironii u ogółu!

Może tych kilka słów przemówi do serca Ligi i zachęci ją, jeżeli nie do założenia jakiej Pomocy przemysłowej, to bodaj do urządzenia jednodniowej wystawy ruchomej polskich towarów w tej stolicy błogostawionego Jana z Dukli.

A św. Jan z pewnością ucieszy się i pobłogosławi.

‡ **Uniwersytet ludowy w Warszawie.** W środe ukonstytuowało się w Warszawie specjalne Koło Macierzy szkolnej, mające powołać do życia Uniwersytet ludowy, a więc instytucję przeznaczoną do podniesienia oświaty i kulturalnego poziomu szerszych warstw robotniczych i rzemieślniczych. Uniwersytet ma już 2000 zapisanych uczniów, rozpocząć ma systematyczne wykłady popularne i odczyty z dniem 1 października, odbywać się one będą w lokalach fabrycznych w różnych dzielnicach miasta. W dni powszednie od godz. 7 do 10 wiecz., w niedzielę i święta od godz. 1 do 5 popołudn. Koło uniwersytetu ludowego, oprócz urządzania wykładów i odczytów, wydawać będzie dziełka i podręczniki popularne, udostępniać ma swym słuchaczom zwiedzanie wystaw, organizować wycieczki zbiorowe itd.

Zarząd uniwersytetu podzielono na następujące sekcje: pedagogiczną — mającą na celu przestrzeganie poziomu wykładów; odczytową — mającą na celu dobieranie prelegentów i urządzanie odczytów; czytelnianą — mającą tworzyć przy poszczególnych uczelniach czytelnie pomocnicze; administracyjną i kontroli nad uczelniami — mającą baczyć nad porządkiem na wykładach, objaśniać mniej uświadomionych, przestrzegać pilnego uczęszczania na lekcje itd. Uchwalono też powołać do życia „Radę słuchaczy“, która to Rada wybierać będzie z pośród siebie jednego delegata do zarządu „Koła“, dla utrzymania stałej łączności pomiędzy ogółem słuchaczy, a zarządem.

Na zebraniu organizacyjnym podniesiono, iż Uniwersytet ludowy prowadzić będzie swoją działalność w duchu szczerze narodowym, służyć jednak interesom żadnego stronnictwa politycznego nie będzie, w myśl hasła, że nie terenem jakiegokolwiek agitacji partyjnej być winien, lecz źródłem wiedzy i kultury.

‡ **Pierwsze zjednoczenie wytwórcze robotników.** W ubiegłą niedzielę podpisany został w Warszawie przed regentem Barem kontrakt spółki, mającej na celu prowadzenie huty szklanej w Wyszowie, w pow. pułuskim. Fakt ów ma znaczenie doniosłe ze względu na to, iż

uczestnikami spółki są sami robotnicy-narodowcy, wyrzuceni niegdyś przez socjalistów z huty w Targówku. Większość z nich przez parę niesięcy cierpiała niedostatek. Szczęśliwym jednak zbiegiem okoliczności niektórzy mieli po pareset rubli i z inicjatywy i za poparciem „Narodowego Związku Robotn.“, powzięli myśl założenia własnej huty spółkowej. Sprawa jednak szła w odwioke, posiadacze bowiem gotówki, przez poczucie solidarności, postanowili czekać na swoich uboższych kolegów, dopóki ci nie wystarają się o pieniądze na wkłady. I rzeczywiście znaleźli się ludzie, którzy ułatwili uboższym robotnikom przystąpienie do spółki. Tak więc skazani przez socjalistów na wymarcie z głodu narodowcy zaczęli obecnie pracować na swoim.

Uczestników spółki jest 40; będą oni wszyscy razem pracownikami w nowej hucie, gdzie roboty około budowy pieca już są prowadzone od tygodnia. Wszyscy obowiązkowo mają mieć pracę. Kapitał zakładowy wynosi 12.000 rb. Wkłady wszystkich są jednakowe. Oprócz tego spółka od własnych członków pożyczyla około 2000 rb. Tak więc spółka przystępuje do pracy z kapitałem około 14.000 rb. Prowadzenie spółki powierzono zostało pp. Władysławowi Baredzie, Edmundowi Dworzyńskiemu i Antoniemu Domańskiemu. Są to wszystko wykwalifikowani majstrowie w zawodzie hutniczym.

○ **Katastrofa kolejowa.** Telegramy doniosły już o strasznej katastrofie na kolei Chicago-Rock Island and Pacific, której ofiarą padło przeszło sto osób. Katastrofa spowodowana została zalaniem się pod przechodzącym pociągiem mostu na wezbranej rzece Cimarron. Lokomotywa i wszystkie wagony, z wyjątkiem jednego, wpadły do rzeki, wyratować zdołali się tylko maszynista i palacz oraz kilka osób, będących akurat w krytycznym momencie na platformach wagonów. Reszta znalazła straszną śmierć w nurtach rzeki. Grozę położenia pogarszała jeszcze ta okoliczność, że wraz z mostem została zniszczona linia telegraficzna, niepodobna było więc zorganizować szybkiej pomocy. Kilka osób, które nadludzkimi wysiłkami zdołały wydobyć się z wagonów widziano przez jakiś czas czepiających się dachów wozów, rwący prąd porwał ich po chwili w swe nurty. Dokładna ilość ofiar nie jest jeszcze wiadoma. Według jednych wersji w pociągu znajdowało się 150, według innych 225 osób.

✧ **B. Gabryelska (Kraków)** najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograję (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty nawet 20-mies. bez zaliczki. Instr. używ. od cen najniższych. 4240

✧ **(Loterya policyjna).** Pierwsze trzy główne wygrane loteryi urządzonej przez Towarzystwo dla popierania urzędników policyjnych, które mogą być także gotówką wypłacone, są wystawione w oknie wystawowym firmy Marcin M. Lukas, Wiedeń I. Graben 14 i wzbudzają swoją pięknoscia i wartoscia ogólną uwagę. Także wszystkie inne wygrane oznaczają się starannem wykończeniem i pełną wartoscia i będą się zapewne cieszyły szczególnie uznaniem publiczności. 7380

✧ **Teatr polski w Colosseum.** Jednym z najlepszych teatrów polskich „sceny małej“ jest bez wątpienia irupa grająca w Colosseum. Już taki artysta jak p. L. Morozowicz, długoletni aktor warszawskich teatrów rządowych daje rękojmnie, że pod jego reżyserią i z jego współudziałem operetka (bo na takie miano zasługuje trupa Colosseum) musi grać doskonale. P. A. Skotnicki, p. Fertner-Kozłowska to artyści z dobrą szkołą i rutyną. Grywane jednoaktówki są to przeważnie farsy francuskie, celujące przede wszystkim szczerem humorem i wesołością. Zaśmiewa się też publiczność na każdym programie aż do łez i darzy wykonawców długo niemilkającymi oklaskami.

SZTUKA I LITERATURA

Muzyka.

⊕ **P. Flora Szczepanowska** młoda pianistka przed paru laty uczennica prof. Kurza w konserwatorium lwowskim, odznaczona na konkursie srebrnym medalem, następnie uczennica Leszetyckiego, osiadła obecnie we Lwowie, jako nauczycielka fortepianu, odszczególniona patentem c. k. egzaminu państwowego. Nowa ta wielce uzdolniona siła pedagogiczna zajęła miejsce w szkole p. Wele-zczukowej i pracować będzie jako nauczycielka klas wyższych pod kierownictwem znanego zaszczytnie pianisty p. Teodora Pollaka, dyrektora tejże szkoły.

† Aleksander Domaszewicz.

Zmarły dn. 20 b. m. w Snopkowie pod Lwowem, urodził się w r. 1842 na Żmudzi w parafii Laudańskiej, zaścianku szlacheckim Wołmontowiczach, uwiecznionych w Trylogii Sienkiewicza.

Matka jego Dowborówna, kobieta wielkiej i męskiej duszy, poruszyła w 1863 r. całą okolicę, zagrażała do walki o wolność, używała tysiąca wybiegów, ażeby przechowywać i pielęgnować rannych powstańców i ukryć się samej z 6-ciu drobnymi dziećmi. Ś. p. Aleksander, w owym czasie uczeń VII. kl. gimnazjum w Kiejdanach pośpieszył na pierwsze hasło w szeregi powstańcze i zaciągnął się do oddziału ks. Mackiewicza.

Pod Powiatówką został ciężko ranny. Skłutego bagnietami, z głową pobitą kolbami, ograbionego do naga, porzucono jako trupa na pobojuwisku. Byłby zginął, gdyby nie szlachetny oficer rosyjski, syn kupca z Moskwy, który dostrzegłszy w nim śladów życia, podniósł, okrył własnem futrem i przewiózł do Kiejdan,

naturalnie przeplacił ludzkość swą przeniesieniem w najdalsze krańce Rosyi. Zaledwie podgojono młodemu powstańcowi rany w naprędcie urządzonym więzieniu w Kiejdanach, uciekł w styczniu, w trzaskające mrozy boso i kierując się brzegami zmarzłej Niewiaży, trafił do folwarku swej znajomej w Szerkszniach, gdzie się ukrywa kilka tygodni. Wyleczony wraca do rozbitków partyi ks. Mackiewicza, kryjących się pod dowództwem Kognowickiego i wraz z nimi czeka wiosny, żeby znów podjąć walkę o świętą sprawę.

Dopiero po zupełnem upadku powstania przekrada się za granicę. Pracuje w Szwajcaryi jako prosty robotnik, potem kształci się w Paryżu w szkole dróg i mostów. Jako skończony inżynier przyjmuje posadę przy budowie kolei we Francyi, Belgii i Hiszpanii. W roku 1871 służy w czasie oblężenia Paryża w gwardyi narodowej. Wystąpił przez grecki Bank kredytowy do Grecyi i Serbii, pracuje na polu melioracyi, i zdobywa ogólny szacunek i uznanie oraz medal zasługi rządu serbskiego.

Ale obca ziemia i obca sława nie mogły zadowolić stęsknionego do Polski serca tułacza. Gdy tylko skromne środki materyalne pozwoliły, osiedlił się we Lwowie w r. 1884 i rzucił na pole przemysłu. Bystro oko poznało, że bogate pokłady gliny w okolicy Lwowa nie są wyzyskane, (istniały wtedy tylko dwie cegielnie Stillera i dzisiejsza własność Banku hipotecznego). Ś. p. Domaszewicz buduje własną cegielnię w Snopkowie z zastosowaniem najnowszych ulepszeń, a udzielając chętnie innym przedsiębiorcom planów i wskazówek, stał się właściwym inicjatorem i krzewicielem rozwinętego obecnie przemysłu cegielnianego we Lwowie. Oceniając jego zasługi jego na tem polu, ofiarowano mu medal na wystawie techniczno-przemysłowej w r. 1891.

Żywy, ruchliwy, pełen zapału dla każdej dobrej sprawy, bierze czynny i gorący udział w towarzystwach i sprawach publicznych. Kiedy w 1894 r. kilku posłów — włościan zasiadło w Sejmie, ś. p. Domaszewicz gromadzi w gościnnym domu swoim liczne grono inteligencji i posłów dla wzajemnego zapoznania i zbliżenia. Z ś. p. Romanowiczem krząta się około wyboru posłów narodowych, z profesorem Lewińskim zakłada fabrykę dachówek i kamienia sztucznego. Prawy, szlachetny, gorącym sercem odczuwa niedolę innych.

Dla siebie oszczędny do śmieszności niemal, hojnie, nad możność spieszy z pomocą potrzebującym. Pracę w cegielni swej traktował jako posterunek społeczny, sprawiedliwy i względny dla robotników, starał się o ich oświadczenie narodowe, corocznie urządził w dniu 3 maja obchody narodowe, nawet w tym roku, choć sam był już złożony ciężką chorobą, nie pozwolił zaniechać pięknego zwyczaju.

Ś. p. Domaszewicz osierocił żonę Teklę z Jan-kowskich i czworo nieletnich dzieci.

Niech mu ziemia ojczysta, którą tak ukochał, lekka będzie!

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Z Rosyi i Zaboru.

Car podróżuje.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagbl.“ donosi z Petersburga, że powrót pary carskiej do Peterhofu został naznaczony na dzień 28 albo 29 bm. Dzień powrotu zależy od pogody. Wszelkie wieści, jakoby w październiku para carska miała się udać do Darnsztadu albo do Kopenhagi są nieusprawiedliwione.

W dniu 21 bm. oczekiwano, że para carska przybędzie na kilka tylko godzin do Peterhofu, gdyż jeden z pułków gwardyi miał odbyć paradę, z racyi jednak pięknej pogody, która panowała na wodach fińskich para carska nie przybyła do Peterhofu. Pogłoski jakoby to przybycie odwołano z racyi projektowanego zamachu są nieprawdziwe.

Z zamętu.

Mitawa. (TBK.). Chłopi okolicy tutejszej cierpią z powodu nadużyć rabusiów, którzy szerzą panikę i zmuszają ludność do łączenia się z ruchem rewolucyjnym.

Tyflis. (TBK.). Przy rewizyi w pewnym mieszkaniu znaleziono puszkę z materyałami drukarskimi. W chwili, gdy puszki tej dotknięto, nastąpiła eksplozja, wskutek której zabici zostali dwaj inspektorowie policyjni i asystent komisarza policyi, zaś zranionych zostało kilku innych urzędników, jeden żołnierz i jeden oficer. Podłoga zapadła się, druzgocząc na niższym piętrze jakieś dziecko raniąc matkę. W owym mieszkaniu znaleziono nadto dwie nienapełnione bomby. Uwięziono dwóch mężczyzn i dwie kobiety. Najemca mieszkania zniknął.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg.“ donosi z Petersburga, że tygodnik rosyjski „Objedźnienie“ (Zjednoczenie) w informacji wydrukowanej tłustym drukiem donosi: W dniach 23 i 24 anarchiści i rewolucyoniści rosyjscy postanowili przeprowadzić masowe wymordowanie oficerów gwardyi. Tygodnik „Objedźnienie“ dodaje, że w takim razie nastąpi straszny rozlew krwi, gdyż żołnierze gwardyi, chcąc pomścić swoich oficerów, są w stanie wypaść z koszar i zabijać każdego, kogo spotkają.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Telegr.“ donosi z Petersburga, że rząd rosyjski wyda niebawem okólnik do urzędników, grożący natychmiastową dymisyą wszystkim urzędnikom bez wyjątku, którzy będą należeć do skrajnych stronnictw bądź prawicy, bądź lewicy, lub którzy wezmą udział w organizowaniu pogromów żydowskich.

Petersburg. (Tel. pryw.) Onegdaj dokonano licznych aresztowań. Między innymi znaleziono ważną korespondencję, odsłaniającą sieć organizacji bojowej.

Warszawa. (Tel. pryw.) Onegdaj w pewnym domu na ul. Stromej dokonano rewizji wszystkich miezkań. Aresztowano przeszło 30 osób.

Petersburg. (Tel. pryw.) Onegdaj aresztowano w Kronsztadzie 14 członków miejscowej organizacji wojskowej oraz partii socjalistów rewolucjonistów. Mieszkańcy oni za sfalszowanymi paszportami. Znaleziono rozległą korespondencję partii.

Petersburg. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą, że szef sztabu generalnego Golicyn wystosował memorjał pod adresem rady wojennej, w którym to memorandum proponował, aby agitatorów, uprawiających propagandę rewolucyjną, w koszarach, bez sądu i bez stwierdzania tożsamości osoby natychmiast rozstrzeliwać.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg.” donosi, że dnia 20 bm. odbyło bardzo szczegółową rewizję w twierdzy petropawłowskiej celem stwierdzenia, w jaki sposób sprawcy zamachu na generała Minna zdołała tekst swej mowy, wygłoszonej przed sądem przesłać na zewnątrz, tak, że ta mowa została ogłoszona. Rewizja nie wydała żadnych rezultatów.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że rząd zakazał zwołania kongresu związku profesorów uniwersytetów. Równocześnie zawiadomiono ten związek, że pozwolenie może być wydane dopiero na rok przyszły, tj. po zwołaniu Dumy. Wobec tego rząd prawdopodobnie zakaze także odbycia powszechnego kongresu studentów, zapowiedzianego na październik br.

Petersburg. (Tel. wł.) Dnia 20 bm. aresztowano w Kronsztadzie 14 członków organizacji bojowej socjalistów, z tych zaś 7 zdołało uciec.

Odessa. (Tel. wł.) Celem wywołania rozruchów dano na ulicy Targowej do pewnego oficera i pewnego studenta 18 strzałów. Oficer uszedł żywy, student został śmiertelnie ranny.

Petersburg. (Tel. wł.) „Riecz” dowiaduje się, że komendantem pałaców carskich w miejsce generała Trepowa miał być zamianowany generał-major Orłow, lecz nominacji tej nie można było podpisać, ponieważ Orłow od czasu zamordowania generała Minna stał się ofiarą obłędu prześladowczego.

Petersburg. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że w chwili, kiedy trumnę generała Trepowa spuszczano do grobu, policja spostrzegła w pobliżu kościoła kilka podejrzanych osobistości. Aresztowano je natychmiast i rozpoczęto u nich rewizję, przyczem znaleziono rewolwery. W pobliżu pałacu Wks. Michała tego samego dnia aresztowano kilka osób, które jechały automobilem i były uzbrojone w rewolwery.

Groźba pogromu.

Berlin. (Tel. wł.) „Russ. Corresp.” donosi, że gubernator w Siedlcach zawiadomił przełożonego gminy żydowskiej, że ani jeden żyd w Siedlcach nie pozostanie przy życiu, jeżeli jeszcze jedna bomba zostanie rzuciona w mieście. Wobec tego wybuchła wśród żydów siedleckich panika, ponieważ, rzecz prosta, ludność w mieście nie może dać żadnej rękojmi, czy tego rodzaju wypadek się nie zdarzy zwłaszcza że ma się do czynienia z prowokatorami najętymi przez policję.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse” w dzisiejszym wydaniu porannem zawiera następującą depeszę z Warszawy pod datą 21 b. m.: W Płocku dnia 19 zabito kilku policyantów, wskutek czego ludność żydowska masowo poczęła uciekać z Płocka, pomieważ żołnierze odgrają się urzędem pogromu.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse” przynosi korespondencję z Warszawy, podającą treść odezwy drukowanej, którą obecnie w koszarach warszawskich pomiędzy żołnierzy rozszerza reakcyjny związek ludzi ruskich. Odezwa jest zaadresowaną do „prawosławnego wojska rosyjskiego”. W tej odezwie widnieje zdanie, że obecną rewolucję w Rosji sprowadzili tylko Polacy, żydzi i Ormianie, ponieważ wskutek rozruchów terrorystycznych zmusili cara do dania konstytucji, pozbawiającej cara jego władzy. Odezwa kończy się słowami: „Żołnierze! pokażcie żydom i Polakom, że w Rosji żyją jeszcze wierni synowie ojczyzny, którzy są gotowi pomódz carowi i ojczyźnie. Zróbcie z nieprzyjacielem taki obrachunek, jaki wam każą obowiązek i sumienie. Nie potrzebujecie się obawiać żadnych złych następstw. Bądźcie gotowi, aby w danej godzinie wystąpić w obronę cara i ojczyzny.

Londyn. (Tel. wł.) Biuro Laffana donosi, że podsekretarz stanu w angielskim urzędzie spraw zagranicznych przyjął w poniedziałek deputację wybitnych żydów angielskich, którzy przedłożyli mu materiał autentyczny w sprawie pogromu w Siedlcach i w sprawie pogromu, grożącego żydom w Warszawie i innych miastach Królestwa Polskiego. Treść tych materiałów sprawiła na podsekretarzu stanu tak głębokie wrażenie, że natychmiast zatelegrafował do ambasadora angielskiego w Petersburgu, aby poczynił energiczne przedstawienia u rządu rosyjskiego w owej sprawie.

W Londynie krąży pogłoska, że niebezpieczeństwo grożące żydom rosyjskim musi być bardzo wielkie, skoro rząd angielski zdecydował się na tak niezwykle krok w stosunkach międzynarodowych.

Regulacja rzek.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg.” ogłasza sankcyonowaną ustawę krajową w sprawie zaciągnięcia przez kraj dwóch pożyczek w kwocie 7 milionów koron i 6,150.000 kor., na regulację rzek karpaccich i regulację rzek kanałowych, oraz utworzenia odpowiedniego funduszu.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) W rozpoczynającej się tu dnia 16 b. m. rozprawie, wytoczonej przez prof. Bujwidę redakcyi „Naprzodu” o obrazę czci z powodu artykułu o zakładzie leczenia wścieklizny przewodniczyć będzie radca Trzaskowski, oskarżenie wnosić będzie imieniem prof. Bujwida adw. dr. Gertler, obronę objął adw. Heskli.

Dziś w południe odbyło się w prezydium magistratu konferencya z reprezentantami cechu rzeźników co do obniżenia ceny mięsa. Rzeźnicy odpowiedzieli zastępcy magistratu, że byliby skłonni obniżyć ceny, jeżeli mające nadejść wkrótce na targ woły opasowe mogli oni nabyć po niższych cenach.

Walka z dziećmi.

Poznań (Tel. pryw.). Wobec wzmagającego się w szkołach oporu przeciw niemieckim wykładom religii, władze postanowiły karać opornych przenoszeniem do niższych klas, codziennym aresztem i przedłużeniem obowiązku uczęszczania do szkół do 16 r. życia.

Ochrona robotników.

Berno szwajc. (TBK.). Dyplomatyczna konferencya dla międzynarodowej ochrony robotników omawiała na wczorajszym posiedzeniu projekt konwencji o pracy nocnej kobiet w zakładach przemysłowych, zwłaszcza kwestję trwania i zastosowanie tej konwencji. Nie powzięto uchwały, ponieważ kilka delegatów ma się zwrócić dopiero po instrukcyje do swoich rządów, w tej liczbie delegat austriacki. Następne posiedzenie d. 25 b. m. Spodziewają się, że istniejące trudności do tego czasu będą usunięte.

Proces przeciw anarchom.

Madryt. (TBK.). Jak donosi „Heraldo” rozprawa sądowa przeciw sprawcom zamachu dokonanego 31 maja b. r. rozpocznie się jutro przed sądem przysięgłych. Prokuratora wnoszą dla Ferrera karę śmierci, dla Nacensa 9 lat więzienia.

Depesze handlowe z 22 b. m.

Wiedeń, 22 września. Dział o godzinie 10 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117:50, Renta majowa 96:75, Węgierska renta koronowa 94:70, Akcje kredytowe 671:25, Kredytowe węgierskie 810:—, Bank anglo-austriacki 316:50, Unionbank 552:50, Bankverein 551:—, Länderbank 440:25, Kolej państwowa 673:75, Lombardy 174:50, Elbenthal —, Fabryka broni —, Akcje tyton. —, Alpijny 608:25, Rima muranyi 581:50, Praskie Towarzystwo żelazne — (ex. kup., Losy turec. 161:—, Ruble 252:75, 4 proc. listy zast. Banku hipot. 98:25, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 100:40, 4 proc. gal. poz. kraj. z r. 1893 97:45, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 98:50, 56 l. zast. Tow. kred. 98:65, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —.

Uspokobienie silne.

Berlin, 22 września. O godz. 12 m. 30 notowano: Kredyty 211:75, Disconto Comandite 183:25.

Uspokobienie dość silne.

Budapeszt, dnia 22 września. Pszenica na październik 14:06 do 14:08, pszenica na kwiecień 14:76 do 14:78, Żyto na październik 12:24 do 12:26, żyto na kwiecień 12:80 do 12:82, Owies na październik 13:12 do 13:14, owies na kwiecień 13:42 do 13:44, Kukurudza na sierpień 11:94 do 11:96, kukurudza na wrzes. 9:96 do 9:98, kukurudza maj 1907 r. — do — Rzepak na sierpień — do —.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogramów.)

Oferty mierne.

Chęć mierna.

Uspokobienie spokojne.

Pogoda wypogadza się.

Rozmaitości.

× **Przesady aktorów.** Aktorzy angielscy należą do najbardziej zabobonnych w świecie. Między innymi piątek uważają za dzień wielce feralny: ani próba jenerała, ani premiera odbywać się w tym dniu żadną miarą nie powinny, dyrektor zaś, któryby zdecydował się odstąpić od tradycyi w tym względzie, może być pewny „klapy”. Sztuka, wymagająca obsady 13-tu ról, przyniosłaby niewątpliwie śmierć jednemu z 13-tu aktorów. Należy wystrzegać się piór pawich, gdyż te przynoszą nieszczęście. Podczas otwarcia teatru „Prince of Wales” w Londynie wielu aktorów nie zjawilo się na przedstawienie, motywując swoją nieobecność nagłem zastąpieniem. Cóż się okazało? Tapicerzy obili fotele na widowni materją w desenie z... pawich ogonów — to właśnie wywołało między aktorami popłoch. Dyrektor teatru mnsiał natychmiast kazać obić fotele inną materją. Sztukę, w której jedna z osób działających wchodzi na scenę z otwartym parasolem, uważano by za niemożliwą do grania, zeden zaś aktor poważny nie podjąłby się w niej roli. Nie wypadła gwizdać podczas próby jenerała, gdyż to zapowiadałoby pustki w sali, gwizdanie zaś we własnej garderobie sprowadza chorobę na właściciela garderoby sąsiedniej. Wreszcie istnieją ogromnie rozpowszechniony przesąd, dotyczący trzewików, użytych podczas pierwszego debiutu w karierze teatralnej. Aktor angielski strzeże ich jak prawdziwego talizmanu i wkłada je zawsze, ilekroć podpisuje nowy kontrakt, bądź występuje gdzieś poraz pierwszy.

× **Opowiadaczka bajek.** Do Londynu przybyła staruszka o srebrnych włosach i miękkim dźwięcznym głosie, która obrała sobie osobliwy zawód:

Opowiada bajki. Będąc wielką wielbicieleką bajek, a zwłaszcza bajek Andersena, panna Marya Shedlock opowiadała kilkakrotnie w małym kółku te poetyczne opowieści i zyskała takie uznanie, że poświęciła się temu nowemu zajęciu. I odtąd opowiadała bajki swoje we wszystkich większych miastach amerykańskich od Nowego Jorku do San Francisco, bądź w ścisłym kółku rodzinnem bogaczy, bądź wobec licznych tłumów, a wszędzie i zawsze towarzyszyło jej powodzenie; dzieci zaś, które są tu czynnikiem najmiarodajniejszym, uwielbiają wprost p. Shedlock. Pragnie ona teraz popisać się ze swą sztuką w Anglii.

× **Wnuk Byrona.** W wiejskiej posiadłości Ockham-Park w Surrey w Anglii, zmarł hrabia Lovelace baron Wentworth, skutkiem ataku apoplektycznego. Nieboszczyk był wnukiem lorda Byrona, synem jedynej jego córki Ady Augusty. Po śmierci starszego brata zmarły odziedziczył tytuł hr. Lovelace, po kądzieli zaś był trzynastym haronem Wentworth. Uwagę publiczną zwrócił nieboszczyk na siebie tylko raz jeden — gdy na początku roku bieżącego wydał książkę o swoim dziadku, która wywołała liczne protesty. Zatytułowana była: „Astarte, fragment prawdy o Jerzym Gordonie Byronie, szóstym lordzie Byron, zebrany przez jego wnuka Raula Milbankea, hrabiego Lovelacea”. Książka ta zawiera liczne niedrukowane dotąd dokumenty prywatne.

× **Generalia d'Annunzia.** Znakomity włoski pisarz stał przed sądem jako świadek w sprawie własnej. Mianowicie oskarżył niejakiego Valpiego, o zabicie ulubionego psa poety, Magoga. Zapytany o personalia, rzekł włoski „arbitr elegancyi”: „Ile mam lat? Właściwie takich pytań nie zadaje się — kobietom i artystom. Mam lat 39, urodziłem się w Pescara i jestem z zawodu literatem”. Zabójca Magoga został skazany na 10 dni karceru i 50 lirów grzywny... ale d'Annunzio ma już 39 lat!

× **Interview u Marka Twaina.** Reporter jednego z dzienników amerykańskich postanowił nterwiewować słynnego humorystę i jako temat wywiadu wybrał jego stosunki rodzinne. O ile osiągnął swój cel widać z następującego dyalogu.

— Czy miał pan braci i siostry?

— Nie umiem doprawdy panu na to odpowiedzieć.

— Jakto, czyż ten portret nad biurkiem, tak podobny do pana, nie przedstawia pańskiego brata?

— Rzeczywiście, to jest William, biedny Bill, jak go nazywano.

— Nazywano! a więc umarł?

— Jest to zagadka mój panie. Ja i Bill byliśmy bliźniętami; mieliśmy zaledwie dwa tygodnie, gdy jeden z nas podczas kąpieli utonął w wanience; byliśmy jednak tak podobni do siebie, że dotychczas nie wiadomo kto utonął, ja, czy mój brat! Powiem panu jednak rzecz, z której dotychczas nikomu się nie zwierzałem: ja miałem na lewej ręce czarne znamie; — widzisz pan, że go teraz niema, utonąłem więc ja, nie zaś mój brat.

W tem miejscu rozmowy dziennikarz nieznacznie ujął za kapelusz i ulotnił się, zostawiając M. Twaina w głębokiej zadumie nad swym poprzednim zgonem — obawiał się bowiem, iż łagodne dotychczas wypraszanie za dzwi ustąpi miejsca dosadniejszemu gestom.

MAŁY FEJLETON.

Prometeusz w okowach.

Godzina między czwartą a piątą.

Pan Ziarneczko biegnie śpiesznie ulicami miasta. Kołnier paltota postawił do góry, kapelusz nasunął na oczy. Idzie śpiesznie, mierzając przechodniów straszmem dramatycznym okiem, zaciskając w kieszeniach paltota ręce w pięści, tak, że Bóg wie odkąd nie obcinane, paznogie wbijają mu się w dłonie. Na skrócie ulicy wpadł na jakiegoś człowieka, który nerwowym ruchem ręki stracił mu kapelusz.

— Serwus Ziarneczko!

— Idź do dyabła!

Pan Ziarneczko zielony, z oczami podkrążonymi wprost niebieskimi podkówkami, zmiażdżył wzrokiem natręta, podniósł kapelusz, nasunął jeszcze głębiej na czoło i pobiegł dalej.

Drobny, wilgotny śnieżek pomału osuwał się na bruk. Nierozpalone jeszcze, zielone płomyki auerowskich latarń trzęsły się w wilgotnym zmroku. Głosy ludzkie, tłumione śniegiem, brzmiały obco i głucho.

Pan Ziarneczko skręcił w ciemną, ciasną uliczkę, wpadł do jednej z bram i cieńkami pajęczkami nogami począł przemierzać schody. Na drugim piętrze zatrzymał się i zapukał silnie. Drzwi otworzyły się; w progu, ze światłem w ręce stanął krótki, pękaty, chytrze uśmiechnięty pan.

— Dobry wieczór.

— Moje uszanowanie, proszę.

Weszli do pokoju. Pan Ziarneczko rozebrał się, rozczesał zmoczoną czuprynę, wstrząsnął nią kilkakrotnie i na zapraszający ruch ręki gospodarza usiadł.

Na stole stała lampa ocieniona zieloną umbrą; koło lampy leżała otwarta książka, kartki rękopisu jakiegoś, o otwartym kalamarzu oparte było pióro świecące nie wyschlým jeszcze atramentem.

— Panie redaktorze! Pomocy!

— Co się stało?

— Nie mogę pisać!

Redaktor drgnął na krześle, przesunął ręką po krótko ostrzyżonej czuprynie, zamachał piórop i znowu oparł o kalamarz, wreszcie wpatrzył się uważnie, jęse-

mi oczami w pana Ziarneczke i spytał spokojnie:

— Niby jakto?

Teraz znowu pan Ziarneczko zachwiał się. Starokawalerski spokój, systematyczny porządek w pokoju, symetria wpłynęły na niego uspokajająco. Już otworzył usta, zaczerpnął oddechu, już chciał się odezwać... znów utknął.

A redaktor począł nerwowo trząść nogami tak, że aż zielona umbra zaczęła dygotać i brzęczeć, kręcił papierosa i patrząc temi zimnymi jasnymi oczami w twarz pana Ziarneczki, pytał spokojnie:

— Niby jakto?

— No, proszę pana, od sześciu lat już pełno mam projektów, które zaczynam i zaczynam, napiszę dwie kartki, rzucę i nie kończę...

Redaktor przestał trząść nogami, przyjrzał się lepiej panu Ziarneczce, ruszył kilka razy brwiami i spytał:

— A czemuż pan nie nie kończysz?

— Abo ja wiem! Jak zacznę pisać wieczorem, jak już kawaleczek napiszę, zdaje mi się: no, to już dobrze, początek jest, dalej będziemy pisać jutro. Wstań rano, przeczytam i zawsze zdaje mi się, że to taka głupia rzecz, że nie warto kończyć!...

— Hm — jak błyskawica przeleciał po twarzy redaktora uśmiech. Bysle oczy skurczyły mu się i rozżarzyły dziwnym ognikiem.

— Cóż to? Nie masz pan woli zupełnie, czy co?

— Owszem, tłumaczę sobie: to, co mi się wczoraj wydało mądre, nie może być zupełnie głupie dzisiaj; więc siadam, zmuszam się do pisania, ale nie i nie...

— A poco się pan zmusza?

— Bo inaczej zaczynam nową rzecz, której znowu nie kończę...

— No, mój panie, przecie pan nie piszesz dla kończenia, tylko dla pisania...

Pan Ziarneczko skrzywił się płacząco:

— Panie redaktorze, przecie ja tych początków mam już stos cały, czasami to nie napiszę nic, tylko tytuł.

— W każdym razie lepszy tytuł, niż głupi utwór... Ja pańskich rzeczy nie znam, może to genialne rzeczy.

— Ależ panie redaktorze — zawstydił się rozpromieniony pan Ziarneczko.

— Nie mam prawa odzywać się o nich inaczej, skorom ich nie czytał. Ale coż ja panu poradzę?

— Myślałem, że pan redaktor, jako literat, czło wiek starszy i świetny psycholog... — jękał się pan Ziarneczko.

— Hm. Taaak.

Lampa zaczęła znowu dygotać i brzęczeć.

— Z przyjemnością bym panu pomógł, ale to tak skomplikowany wypadek...

Milczenie. Pan Ziarneczko pali papierosa, wdychając głośno po każdym zaciągnięciu się. Nagle zachichotała sprężyna zegaru ściennego i równocześnie odezwała się kukulka. Raz! dwa! trzy! cztery! pięć!...

Redaktor drgnął, poruszył się niecierpliwie na krześle, zamacał pióro w kalamarzu i pytająco spojrzał na gościa.

Pan Ziarneczko nie zauważył tego.

Redaktor siedział chwilę cicho i głąkał się po głowie; nagle roziskrzyły mu się oczy, zagryzł wargi i zakaszał.

— Wreszcie, mógłbym panu dać pewną radę, ale boję się, że mnie pan nie zrozumie...

— To mi pan redaktor wytłumaczy.

— Idź pan do psychiatry.

Cisza. Redaktor bezczelnie patrzy na gościa.

— Mówię to zupełnie seryo. Masz pan dwa guldeny?

— Mam.

— No, to nie trać pan czasu, bo potem będzie zapóźno. Mówię to całkiem poważnie. Zechciejże pan rozumieć!

Pan Ziarneczko zrozumiał; zerwał się.

— Która godzina? Pięta! Tak, jeszcze czas! Dziękuję, serdecznie dziękuję!

Pożegnał się, ubrał pospiesznie i wyleciał. Redaktor stał chwilę w otwartych drzwiach, nadsłuchując tętentowi obcasów pana Ziarneczki. Następnie zamknął z impetem drzwi, stanął nad stołem, uśmiechnął się, skrzywił papierosa i zapalił go od lampy, wreszcie usiadł i zaczął pisać. Po chwili przerwał, począł znów nerwowo trząść nogami, wpatrzył się w zieloną dygoczącą umbrę i uśmiechnął się.

— Hm!...

I znów zgrzyt pióra i dygotanie głośne lampy.

Pół godziny później wychodził pan Ziarneczko od psychiatry. Recepta bardzo prosta: Spać o 9, wstawać o 7 rano, nie pisać nic zupełnie wogółności, nie czytać nic przez dwa miesiące, prócz prawniczych książek (pan Ziarneczko był prawnikiem) ostrzydzić włosy i po dwóch miesiącach przynieść 10 guldenów za wyleczenie.

JERZY BANDROWSKI.

Dział ekonomiczny.

== Koleje pruskie w liczbach. Bardzo ciekawe liczby dotyczące pruskiej kolei państwowych ogłasza prof. Engel. Podajemy tu najważniejsze:

Wartość wszystkich pruskiej kolei wynosi 8½ miliarda marek. W przecięciu każdy kilometr kosztował 263.000 marek,

Koleje pruskie posiadają 14.837 lokomotyw, 27.393 wagonów osobowych, 7.222 wagonów pakun-

kowych i 319.653 wagonów towarowych. Każda lokomotywa przebiega dziennie przeciętnie po 112 kilometrów.

Dochody z kolei pruskiej wyniosły w ostatnim roku 1.600 milionów marek, z czego na ruch osobowy przypada 441 milionów, na ruch towarowy—1050 milionów marek. Czysty zysk wynosi 632¼ miliony marek, jest to więc 71/6 procent od kapitału zakładowego.

Na kolejach pruskich podróżowało w zeszłym roku 719 milionów osób. Dochód z poszczególnych klas kolejowych przedstawia się jak następuje: I klasa przyniosła 16¾ milionów, II klasa 891/3 miliona, III klasa 1682/3 miliona IV klasa 143 miliony marek.

Widzimy więc, że największe dochody przynoszą klasy III i IV. Ostatnia jeszcze większe dałaby zyski, gdyby kursowała także w pociągach pociągach pociągach. Obecnie najwięcej osób jeździ IV klasą, bo 323 miliony, podczas gdy III klasy użyło tylko 314 milionów osób, Spodziewać się należy, że wskutek nowych podatków od biletów, IV klasa jeszcze bardziej będzie używana, niż dotychczas. Obliczenia wykazały, że podróżny IV klasy odbywa dalsze podróże, niż podróżny klasy III. Podczas gdy na pierwszego przypada tylko 20·4 kilometrów, na ostatniego przypada 23·8 kilometrów przeciętnie.

Prof. Engel jest zdania, że nie ma na całej kuli ziemskiej drugiej administracji kolei, któraby tak świetnie robiła interesy, jak pruska administracja kolejowa, a zatem żadnej nie powinno być łatwiej obniżyć taryfy. Tymczasem — jak doświadczenie uczy — podróżuje się w Prusach drożej stosunkowo, jak np. w Austrii i Rosyi.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 22 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa od 7·50 do 7·75, pszenica na terminy 7·40 do 7·50. Żyto gotowe 5·60 do 5·80, żyto na termin 5·40 do 5·60. Owies obrotowy gotowy 6·40 do 6·60, Owies obrotowy na termin 6·— do 6·20. Jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, jęczmień browarniany od 6·40 7—, Rzepak nowy — do —, Lnianka 0— do 0—, Groch pastewny 6— do 6·50, groch do gotowania 8— do 9—, Wyka 5·60 do 6—, Bobik 5·40 do 5·60, Hreczka —, do —, Kukurudza nowa 0— do 0—, kukurudza stara — do —, Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —, Konieczyna czerwona 45— do 55—, konieczyna biała 30— do 45—, koniecz. szwedzka 50— do 65—, Tymotka 21— do 24—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 36·25 do 36·50, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·25 do 18·50.

Przy zupełnym braku popytu ruch ograniczony; usposobienie słabe trwa nadal.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, d. 21 września. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ sprzedano: a) bydła rogatego rosnącego 39 sztuk, b) jałownika 29 szt., c) cieląt 123 szt., d) owiec i kóz 108 szt. e) nierogaczyny 315 szt. — razem 614 sztuk.

Płacono:

Woły z paszy lżejsze po — do — kor., woły grubsze sztuka po 76 do 80 kor. krowy tuczne po 70 do 76 kor. krowy lżejsze z paszy po — do — k., buhaje po 78 do 84— k., jałownik po — do — kor. cielęta po 68—128 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 47 do 100 kor., nierogaczynę tuczną po 70 do 104 kor. za 1 cetnar metr. żywej wagi, nierogaczynę tuczną po 110 do 145 kor., owce po 60—60 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcji bydła rogatego cieląt i nierogaczyny 430 sztuk, na eksport bydła rogatego 61 sztuk, nierogaczyny 123 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. NN. w Z. Z powodu nieporozumienia, jakie wynikły, zapewniamy, że p. Adam Dziewański, geometra ew. w Żurawie, nie jest autorem korespondencji z Żurawą, którą zamieściliśmy w nr. 398 z dnia 4 września b. r. p. t.: „Burdy uliczne“.

WP. Br. K. Rzecz WPana p. t. „Dzisiejsi Grecy“ jest zbyt obszernym streszczeniem małej broszury. Moglibyśmy zamieścić o niej niedługą notatkę. Brak miejsca nie pozwala nam na takie streszczanie utworów, jakie nam WPan nadesłał. Rękopis przechowamy do zwrotu.

WP. Ziuchna. „Czy ja ci już mówiłem, jak, gdy ciebie nie ma, myślę me w głowie wiodą harcownicy swój taniec?“ Lepiej o to zapytać listownie, nie przez redakcyę. Nic o tańczących myślach nie wiemy. Nie do druku.

WP. E. M. Tłumaczenie z J. Hoffmana wzorowe, lecz rzecz dla nas za obszerna; prosimy się zwrócić do któregoś z tygodników; rękopis zachowujemy do zwrotu.

WP. Małwa. Niestety, jeszcze nie do druku. Bardzo słabe.

WP. M. L. Dziękujemy za pamięć, ale sprawa już załatwiona i pomysł WPana stracił na aktualności.

WP. Wł. P. w B. Doniesienia oznaczone ✕ pod rubryką „Wiadomości bieżących“ są płatnymi reklamami. Oddzielone są od tekstu redakcyjnego linią i mają przy sobie cyfrę, jako znak kwitu administracji. Redakcyja nie ma z działami inseratowymi nic do czynienia, a trudno wyobrazić sobie, aby czytelnik w wieku XX. nie odróżnił inseratu od artykułu. Pretensye niesłuszne.

WP. Stanisław B. w Kr. Adres Redakcyi „Ojczyzny“: Lwów, Ossolińskich 14: „Ojczyzna“ kosztuje rocznie tylko 4 kor., kwartalnie 1 kor.

Zmarli.

We Lwowie: Antonina z Glazerów Olszańska, żona dyr. urz. pomocn. namiestnictwa. — Alfred Bauer, weteran z t. 1863-4, w 60 r. życia.

W Tiumentu, w gubernii tobolskiej: Aleksander Jutkiewicz, ojciec artystki teatru krakowskiego.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Akcyjne Towarzystwo

dla wyrobów tkackich i sukienniczych

w Łańcucie, poleca

wyroby wykonane z czystej wełny owczej, jak: sukna gładkie, lodeny, kamgarny i chewioty na ubrania i narzutki, grube sukna szaraczkowe i brązowe, z sierci wieblądziej na bundy do podróży, kurtki myśliwskie itp. Koce w rozmaitych deseniach i gatunkach na nakrycia na konie i wózki. Próbk sukien i cennik koców wysyłamy opłatnie. 10416

Wybór dzieł

Klementyny z Tańskich Hofmanowej

objaśnieniami opatrzył:

Dr. Piotr Chmielowski, z portretem autorki.

Tomów VI.

TREŚĆ tomu I.: Wstęp i życiorys Klementyny z Tańskich Hofmanowej przez dra Piotra Chmielowskiego. Listy Elżbiety Rzeczyckiej do przyjaciółki swojej Urszuli. Dziennik Franciszki Krasieńskiej.

Tomu II.: Krystyna.

Tomu III. i IV.: Jan Kochanowski w Czarnolesiu.

Tomu V.: Pamiątka po dobrej matce.

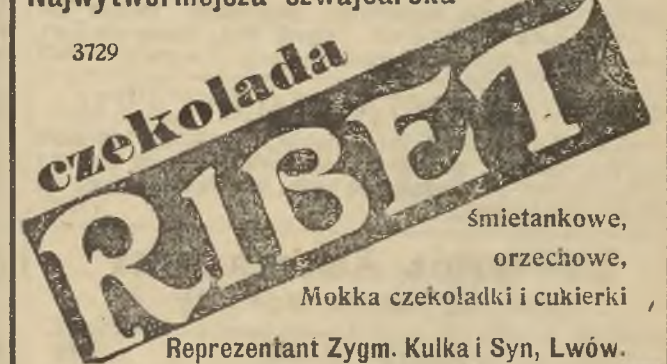
Tomu VI.: 4 drobniejsze opowiadki.

Cena niższa 6 tomów kor. 3— w ozdobnej płóciennnej oprawie z wyciskami w 3 książkach kor. 4·80. Na porto pocztowe nadsyłać należy 72 hal. — Za załączką pocztową nie wysyłamy.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracji Słowa Polskiego, Lwów, Chorażczyzna 17—19

Najwytworniejsza szwajcarska

3729



Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: Doktor Harambur

POWIEŚĆ

4532

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1·20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorażczyzna 17—19, we własnym kantorze w Pasażu Mikolascha (od ulicy Kopernika), oraz we wszystkich księgarniach.

L. 2036/5.

Ogłoszenie.

Wydział powiatowy postanowił przeprowadzić w gminach tutejszego powiatu pomiary gruntów gminnych, celem ustalenia granic majątków gminnych, tudzież odzyskania nieprawnie przywłaszczonych gruntów przez członków gmin.

W tym celu poszukuje Wydział powiatowy autoryzowanego geometrę, któryby podjął się czynności odgraniczenia gruntów gminnych, a mianowicie:

1. wykonał dokładny pomiar obecnego stanu gruntów gminnych,
2. sporządził dla każdej z gmin mapę, na której obok granic pierwotnych wyrysowane być mają wszystkie przywłaszczone części,
3. sporządził wykaz imienny przywłaścicieli z podaniem przestrzeni gruntów przez nich zajętych,
4. zobowiązał się do sporządzenia na podstawie mapy ad 2. odbitek, potrzebnych do wytoczenia ewentualnych sporów.

Oferty z podaniem wysokości wynagrodzenia od jednego morga za czynności pod 1., 2., 3., wymienione i wynagrodzenia za czynności pod 4. wnosić należy do Wydziału powiatowego w Przemyślu w terminie do 20 października 1906 r.

10422

Z Wydziału Rady powiatowej

Przemyśl, dnia 20 września 1906.

Sekretarz:

Wice-Prezes:

Kwiatkowski mp.

W. Sapieha mp.

Bank kredytowy

eskontuje weksle na 5½%, czynsza i 1/20% prowizyi. Zgłoszenia z podaniem informacji pod „Z. B. 142“ do biura dzienników Edward Braun, Wien, I Rotenturmstrasse 9.

7422

Wydawnictwo „Słowa Polskiego“

Józef Krajewski

Tajne związki polityczne w Galicyi

(od r. 1833 do r. 1841)

według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraz aktów sądowych i gubernialnych.

Cena 1 k. 20 h.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ oraz we wszystkich księgarniach. 1709

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrektcją Ludwika Heilera

W sobotę d. 22 września 1906 r.

ORFEUSZ W PIEKLE

opera komiczna w 4 aktach, muzyka J. Offenbacha, przekład A. Urbańskiego.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum

Hermanów. — Od 16 września: The Brianos z akrobatycznymi małpami, Emil Varady humorysta, Brooks, Dale & Blitz ekscentrycy z mułem. — Dr. Andree Arcydzieła nowoczesnej sztuki. — Zareczyny w szafie, farsa w 1 akcie. 10 atrakcyj! W niedzielę i święta 2 przedstawienia o g. 4 i 8. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzien. Płohna, ul. Karola Ludwika 9. 9396

W. RomaniszynLWÓW, ul. Kopernika 16
Zakład uniformowy dla wojskowych i urzędników. 8739Proszę kupować **DAMSKIE GORSETY** reformowe tylko u **FOGLA, MAGASIN CORSETS de PARIS**, Lwów, plac Halicki 1. 14. 9767

Teatr papug i kaskada i Teatr mechaniczny, daje przedstawienia co godzinę, od godz. 11 rano do g. 9 wieczór

w **Pasażu Miklascha** we Lwowie, oraz przyjmuje wszelkie ptaki do tresury. 9393**Znakomitą KAWĘ KAWIARNIA CENTRALNA**

— poleca — we Lwowie, pl. Halicki 7, 1. p. z balkonem krytym urządzone wykwinie, wentylatory elektryczne, telefon, gazety całego świata (Nev-York Herald etc). Salon dla Pań, 4 nowe bilardey Seiferta. Otwarta do godz. 3 w nocy. 10042

KAWIARNIA MONOPOL

przy placu Maryackim 8, na I piętrze, urządzone na wzór europejski, posiada największą czytelnię i bilardey najnowszej konstrukcji. — Otwarta do godz. 3 w nocy, poleca się Szan. PT. Publiczności. 10143

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.

Codziennie **KONCERT** muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 9168

Uniformy wojskowe dla Panów jednorocznych ochotników dostarcza —

W. Jachimecki, Lwów, Kopernika 5. 10067

Nowe! Płynna Nowe!

Somatose

1592

pobudzający apetyt
skrzącejący nerwy**środek na wzmocnienie.**

Kaszel, choroby kataralne, bole piersi, zaflegmienie, poty nocne, charczenie, bywają często pierwszym objawem najniebezpieczniejszego z wrogów zdrowia naszego, straszliwych

TUBERKUŁ!

Należy zło tłumić w zarodku, a jeśli takowe już wystąpiło, tem usilniej trzeba się starać je zmóczyć, ku czemu służy odznaczona medalem złotym i dyplomem honorowym na wystawie angielskiej, przez wielu lekarzy zalecana

HALAPI'ego

TUBERINA

zwalczająca rzeczywistość tuberkuły, zmniejszająca kaszel, łagodząca krwiotłucie, znakomicie rozpuszczająca flegmę! Kto chce przeto uwolnić się od tego zła albo też mu zapobiedz, niechaj używa i zamówi

butelkę próbną za 3 kor., lub też wielką flaszkę za 5 kor.

Skład główny dla Austro-Węgier:

Apteka apostolska

Budapeszt

Josefsring Nro 64/47.

Składy we Lwowie: w aptekach Piepesa-Poratyńskiego, Mieczysława Łazowskiego, Józefa Pinelesa, Hermana Rubla przedtem Z. Ruckera. — W Rzeszowie w aptece Zubrzyckiego, Karpińskiego. — W Jarosławiu w aptece Kaciera Józefa Welfelda, J. Rohma.

BERNARD POŁONIECKI

Lwów, ul. Klementyny Tańskiej 1 — poleca:

Fortepiany i pianina z pierwszorzędnym fabryk jak: Ehrbarr, Heitzmana, Schmid, Hofbauera, Stingla, Dörra i wielu innych. 779

Zastępstwo: Steinwaya z Ameryki, Blüthnera z Lipska, Schiedmayera ze Stuttgartu i —

PIANOLI

Wypoż. nowych instrumentów.

— Katalogi wysła się na żądanie bezpłatnie. —

Ogłoszenie.

10102

Zarząd ogrodów w Miżynie ma do zbycia 1000 sztuk róż sztamowych, w rozmaitych kolorach. sztuka po 1 koronie, szczepy owocowe niskopienne sztuka po 60 hal. i rozmaite krzewy, jak tuje, bzy szczepione itp.

SENZACYJNE NOWOŚCI!!!**Zagadnienia seksualne**

Dr. A. Forel. Kor. 10.—

Rozkosz G. d'Annunzio. Kor. 4.—**Niewinny** G. d'Annunzio. Kor. 4.—**Prórobójcy** W. Sclavus. Kor. 5.—**Dziennik uwodziciela**

Kierkegaard. Kor. 2.60

LISTY Wielkiego

przedsiębiorcy do syna Lorimer. Kor. 2.60.

Menażerya ludzka

10078

G. Zapolska. Kor. 3.—

Księgarnia Polska we Lwowie, Akademicka 2a.

Przyszlizcie 50 centów

w znaczkach pocztowych a otrzymacie 3 wyborowe próbki higieniczne, 6 próbek 40 ct., 12 próbek 21.70, 25 próbek 3.40. wraz z najnowszym ilustrowanym cennikiem, oraz przepisem użycia francuskich i amerykańskich artykułów gumowych od 45 ct. tuzin i wyżej. Skład wszelkich osobliwości, wiele nowości, sporządza się wszelkie artykuły gumowe. Najtańsze źródło bezpośredniego zakupu tylko na zamówienia listowne. Wysyłka dyskretna.

H. AUER.

skład fabryczny towarów gumowych, Wiedeń, IX/2, Nussdorferstrasse 3-8. 3741

Biuro kolejowo - reklamacyjne

Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie skutecznie wszelkie reklamy, wynikające z przewozu towarów na kolejach żelaznych. Biuro mieści się w lokalu urzędowym Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie przy placu Halickim 1. 10, 1 p. i udziela bliższych informacji stronom interesowanym codziennie od godziny 10 do 12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt. 10059

Lecznice Dr. Brehmara

Pierwszorządny zakład lotny oddział po cenach umiarkowanych godzący dla wielu zamożnych.

Zimowa kuracja dla chorych na płuca

Ordyn. Dr. v. Hahn

Prospekty gratis w zarządzie.

Szląsk prus. Görbersdorf.

Stacja kolejowa Friedland. Okręg Wrocław.

Dla sekretarzy i naczelników gminnych, dla nauczycieli szkół ludowych i agentów maszyn rolniczych nadarza się sposobność wielkiego **zarobku bocznego**. Oferty adresować należy pod „Rzadka sposobność S. H. 22” do Administracji Słowa. [Korespondentka wystarczy]. 9770**Laboratorium chem. i Perfumerya****W. TEPY**

następca

9519

ALFRED MOCZULSKI

we Lwowie, ul. Wałowa 11

poleca:

Mydła toaletowe, Wodę kolońską potrójną, Wodę fiołkową, liliową, chinową, ateńską, rumiankową, Rum chinowy, Barwiki do włosów, Kremy: ogórkowy, liliowy, fiołkowy, glicerynowy, miodowo-glicerynowy. Pudry perfumy krajowe i zagraniczne jakoteż wszelkie

kosmetyki i przybory toaletowe

jak ozdoby rozpylacze, Lustra, Kasetki, Grzebienie, Szczotki etc.

Do ciągnięcia 1 października z główną wygraną 300.000 fr.

Polecam

Losy tureckie

Losy tureckie mają 6 ciągnięć rocznie, dnia 1 lutego, 1 kwietnia, 1 czerwca, 18, 1 września 1 październ. i 1 grudnia z trzema głównymi wygranami po 600.000 franków i trzema po 300.000 franków i licznymi mniejszymi. Losy tureckie także przy wylosowaniu najmniejszej wygranej, wynoszącej 240 fr. — 229 koron dają znaczny zysk.

Losy tureckie są więc z powodu tej bardzo pomyslny szansy wygrania — bardzo godnymi polecenia taniemi losami, przeto polecam bardzo ich kupno.

Do otrzymania za gotówkę podług kursu dziennego albo też:

1 los turecki na spłaty miesięczne po 6 kor. i 8 k.
5 losów tureckich " " 25 " i 40 "
25 losów " " 130 " i 160 "

Cenę najtańszą ustanawia się na podstawie każdorazowego stanu kursu. Własne, niepodzielne prawo grania na podstawie prawnie wystawionego kontraktu kupna już po złożeniu pierwszej raty wprost co mnie. Wysłanie pierwszej raty uskutecznia się najlepiej przekazem pocztowym.

EDWARD URBAN. Dom bankowy

Berno. Grosser Platz 23-25. (we własnym domu).

Uczciwą stałą odsprzedaż przyjmuję.

Tanie ceny.

Dobra prowizya.

Co tu jutro gotować?

Tort kulisty z Hermana galaretki owocowej (15 ct.) i krem (20 ct.) Najwyborniejszy i najtańszy przysmak dla całej rodziny! W okazyjnym gotowie! Czyście już próbowali Hermana oszczędnego proszku zastępującego jaję do legumin „Omlettin-u” i proszku auszpikowego do mięsa (20 ct.)? Kolaśna oszczędność w każdej kuchni! Do nabycia w każdym lepszym handlu!

Hurtownie:

GERMAN & GÜNTHER

Wiedeń VII. 1379



Nowo otworzony!

Nowo otworzony!

Hotel Austria

WIEDEŃ, II, Praterstrasse 52

w bezpośredn. bliskości dworców kolej. póln. i póln.-zachodniej. Hotel 1-go rzędu. 70 pokoi urządzonych z najnowocześniejszym komfortem. Oświetlenie elektryczne. Centr. ogrzewanie gorącą wodą. Winda. Łazienki. Telefon miejski, pokoje wraz z światłem i opalem po 3 kor. Kawiarnia i restauracja na miejscu. Apartamenty rodzinne przy dłuższym pobycie po znacznie niższych cenach. 7412

Między licznymi nowymi modelami sezonu jesiennego i zimowego r. 1906-7 jest

6 koron

„Parisienne”

(dokładnie podług obrazu) najlepiej udane. Posiada piękny krój i leży doskonale, zupełnie

nowy fason, klipy przednie i boczne bogato fałdowane, dzielą je przepaski, które sprawiają zadziwiający efekt paspoalki ze skóry; na żądanie mogą być paspoalki z aksamitu lub jedwabiu. Z szkockiego materiału w piękne dopenie (w kolorze popielatym, drapowym i oliwkowym) albo z prima tyrolskiego lodenu (popielaty, drapowy, brązowy, zielony, granatowy i czarny). Każda spódnica starannie według miary wykonana po

6 koron

Przy zamówieniu wystarcza podanie koloru, szerokości figury i bioder, długości z przodu i z tyłu. 7421

„Zur Schossenfabrik”

Wiedeń XVI, Neulerchenfelderstrasse 2.

Album mój gratis i franko. — Korespondencya polska.

Za gwarancję służy



Znak: pierścień strzelisty.

Lanolinowe mydło

z pierścieniem strzelistym.

Czyste, łagodne, obojętne, tłuszczowe mydło 1-wszej jakości. Cena 40 h. Fabryka lanoliny, Martinikenfelde obok Berlina. Charlottenburg, Salzufer 16. Także przy: Lanolin-Toilette-Cream-Lanolin. — Uważać należy na znak: pierścień strzelisty. 1506

Wspaniały biust

3747

Idealnie piękny, kształtnie uformowany, krzepki biust osiąga się przez mój doskonały balsam na biust „Sinusolit”

nadaje się zarówno dla młodych dziewcząt jak i dla kobiet z nierozwiniętym lub też skutkiem połogu utraconym biustem. Stosuje się tylko zewnętrznie podług przepisu użycia. Zdziwiający skutek. Żadnego ryzyka. W razie nieskutkowności zwrot pieniędzy. — Cena flaszki zł. 3.75, flaszka na próbę zł. 2 za pobraniem. — Należące do tego mydło „Sinusolit-Creme” szt. 75 ct. Znacznik pocztowy wszystkich krajów przyjmuje się jako pieniądź. Dyskretna wysyłka. — Sprzedaż tylko przez firmę: H. Auer, Wiedeń. IX 2. Nussdorferstr. 3-42.



Przestarzały zwyczaj

stania nawozów sztucznych równocześnie z zasiewem, powodujący tyle trudności w dostawie tego towaru — powinien należeć do historii. — Zarówno nauka jak i praktyka, zwłaszcza zagranicą, stwierdzają, że nawożenie jeszcze i w trzy tygodnie po zasiewie nie tylko nie zmniejszy, ale nieraz, zależnie od warunków klimatycznych, potęguje skutek. W miarę zasobów dostarczać więc będziemy nawozów jeszcze do końca października. Pierwsze galic. Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego, Lwów, ul. Akademicka 8. 9963

Największy dom wysyłkowy wyrobów tkackich Czech

S. Öhler & Co. Praga, Obstgasse 17^m

wysyła na żądanie odwrotnie franko

bogaty zbiór wzorów

zawierający

najnowsze materje wełniane i jedwabne

Największy wybór barehanów, flaneli i towarów lnianych.

Wszystkie towary są najlepszej jakości i prawdziwie kolorowane. 7395

Usługa bardzo uczciwa i najszybsza.

Zamówienia od 20 kor. wyżej wolne od porta.



Tanie czeskie pierze na poduszki! 5 kilo: nowe darte k. 960, lepsze k. 12, białe miękkie jak puch, darte kor. 18, 24, śnieżnej białości, miękkie jak puch, darte, kor. 30 i 36. Wysyłka opłatnie za pobraniem. Zamiana i zwrot za pokryciem kosztów porta dozwolone. 8259

Benedykt Sachsel, Lobes 55
poczta Pilzno, Czechy.

W chorobach pęcherza moczowego i innych tym podobnych dolegliwościach są najbardziej rozpowszechnione i działają znakomicie **kapsułki tarolinowe** zawierające w swym składzie olejek santalowy, salol i ekstrakt kubebowy. Kapsułki te zażywać można bez przeszkody w wykonywaniu zajęć codziennych. Wobec licznych naśladownictw żądać należy wyraźnie Groetnera kapsulek tarolinowych, których nazwa prawnie jest zastrzeżoną. Gena pudełka wraz z przepisem używania 3 korony. Na porto dołączyć należy 45 hal., zaliczka 365. Do nabycia w aptece Piepesa-Poratyńskiego oraz Z. Ruckera we Lwowie. Główny skład dla Galicji Apteka pod węgierską koroną J. Piepesa-Poratyńskiego, Lwów, plac Bernardyński 1.

Kopernicki i Syn
optycy i mechanicy
— LWÓW, —
plac Halicki 1.

polecają w wielkim wyborze, po cenach najtańszych: okulary, ewiery, lornety, binokle, dalekowszkie, barometry, ciepłomierze, różne Aräometry, mikroskopy, lupy, kompas, rajscajgi, taśmy miernicze, pion, libele, manometry, oczyszczacz, dzwonki elektryczne, aparaty elektryczne itp. 4

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł.
wyuczyć się można w 12 lekcjach kroju francuskiego pod gwarancją

w Szkole kroju

EUGENII WECKERÓWNEJ

Lwów, Kopernika 8, II p.

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na stanki, zakłady, peleryny, szlafroki i t. d. — Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfstrygowania i wypróbowania pod gwarancją najlepszej dokładności. Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą, za podaniem dokładnej miary.

Na konfekcje i kroje angielskie osobny kurs. 5

PANOM
Capsulae c. Oleo
Santali 0,25 marka
Kapsułki zamba
Gorąco zalecane przez lekarzy przeciw cierpieniom pęcherza i dróg moczowych itd. nie szkodzą żołądkowi, szybki skutek.
Jedyny wytwórca
Prawd tylko w czerw. pakietach po k. 4. — Do nabycia E. Brady, Wiedeń, I, Fleischmarkt
we Lwowie: apteka Piepesa-Poratyńskiego plac Bernardyński 1. 1. apteka pod srebrnym orłem H. Rubla (przedtem Z. Ruckera). 3458

MUSZTARDA VITELLIO
w oryginalnym opakowaniu
wszędzie do nabycia.

Dobry zarobek poboczny dla rolników!

Wnie-
siona
marka
ochronna.

PIASEK

JEST

ZŁOTEM

Uwaga prze-
ciw naśladow-
niom!

jeżeli, zmieszany z cementem, użyty zostanie do wyrobu
cegieł, dachówek, płyt

posadzkowych i ściennych rur wodociagowych, drenowych etc. — Niema lepszego i tańszego materiału budowlanego dla wsi i miast. — Nowych doskonałych

maszyn. ręcznych

do których obsługi wystarczy jeden robotnik bez fachowego przygotowania — dostarcza

Leipziger Cementindustrie Dr. Gaspary et Co.
Markranstädt ob. Lipska.

Prosimy żądać darmo illustrowanych prospektów Nr. 210. My korespondujemy i w języku polskim. 9980

Patentowane maszyny nasze mogą być sprowadzone prosto od nas, albo tylko od:

Przemysłu cementowego we Lwowie, ul. Życzowska 73,
gdzie ich zawsze oglądać można.

Proszę zastrzegać się przeciw bezwartościowym naśladownictwom.

Cementowe dachówki są najlepszą ochroną od pożaru!

BALASSA
prawdziwe angielskie
MLEKO OGÓRKOWE
jest szybko i cudownie
działa a) cym środkiem
upiększającym
Nie zawiera żadnych
szkodliwych materji, 2
do 3 razowe użycie czyni,
cerę czystą i odmładnia,
piegi, plamy wątrobiane,
pryszczki znikają. Pięk-
ność utrzymuje się, pod-
nosi i pielęgnuje.
Flaszka Kor. 2.

Rozsyłka pocztą: C. Balassa, apteka, Budapeszt, Erzsébetváros.
Dostać można we wszystkich aptekach i drogeriach.
Skład główny Lwów: Apteka H. Rubla przedtem Z. Ruckera. — F. Bayer, Przemyski. — 1216
F. Bayer, Przemyski. — 1216

Szkodliwość nikotyny usunięta.

„Salvesol-Noris“

pochłaniania nikotynę, a właściwie naukowo wyrażając, tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, że nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

O dobroci i doniosłem znaczeniu tego preparatu świadczą rozpowszechnione tutki cygaretowe „Noris“ ze „Salvesolem“ — oraz uznanie, jakim raczył mnie zaszczyścić W. Pan Prof. Dr. A. Mars.

W. Pan. farm. W. Beldowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę W. Panu, że od czasu, jaki używam Pańskiej waty „Salvesol“ w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczają skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowym i t. d.
Lwów, 2 maja 1903.

Z wysokim poważaniem
Prof. dr. Antoni Mars.

Oryginalny pakietek „Waty Salvesol“ wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar.

1.000 tutek „Noris ze Salvesolem“ K 2-80.

1 Pakietek waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.

10 Cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.

Wyroby te poleca: Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS“

M. W. BELDOWSKI, Kraków, 10.

Specjalność druk trojbarwy.

KLISZE!

na cynku, mosiądzu i miedzi „ZORZA“ wykonuje szybko

KLISZE!

tanio w pierwszorzędnej jakości we wszelkich sposobach reprodukcji.

PIERWSZY KRAJOWY 9527

Zakład reprodukcji art.-fotomechanicznej

Heliografura, autotypia, cynkotypia, druk 3-barw. odbijanie akwafort, fotografia i fotolitogr. dla pism ilustr., katalogów cenników, kart wid., wydawn. art. plakatów, kalendarzy i ogłoszeń.

w Krakowie, ul. św. Krzyża 1. 7. Telef. 638.

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza

E. Bredta i Ski w Ottynii

wyrabia

W ODDZIALE I.

Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile, do ruchu zapomocą pary nasyconej i przegrzanej, nastrożające najwyższą oszczędność w materiale opałowem. Urządzenia browarów, gorzelni, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny itp. Kompletne urządzenia transmisji w fachowem wykonaniu. Pompy i urządzenia pompowe.

W ODDZIALE I. b

Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W ODDZIALE II.

Kotłarnia żelazna wyposażona w instalację pneumatyczną:

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcje żelazne, zakłady gazowe, rezerwuary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W ODDZIALE III.

Odelewnia żelaza i metali:

Odelewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W ODDZIALE IV.

Kotłarnia miedziana:

Aparaty dla gorzelni i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju itd.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier, p. Henryk Katzenellenbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zybkiewicza 1. 27.